Nr. 45. — We Lwowie 4. listopada 1904.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Lwów
Grodecka 20.

S. A. Bubera Synowie

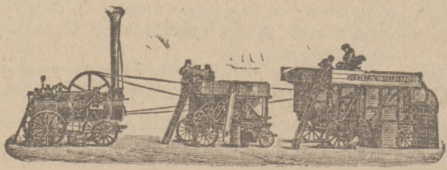
Czerniowce
Pocztowa 12.

polecają jako wyłączni reprezentanci firm

HOFHERR i SCHRANTZ

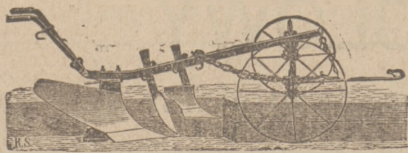
Wiedeń-Budapeszt.

Parowe garnitury młocarniane
PRASY DO SŁOMY
KONICZARKI PAROWE
i inne maszyny rolnicze.



RUD. SACK

Lipsk-Plagwitz



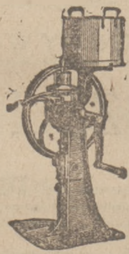
najnowsze
siewniki, pługi, brony
i narzędzia do uprawy roli.

=ALFA SEPARATOR=



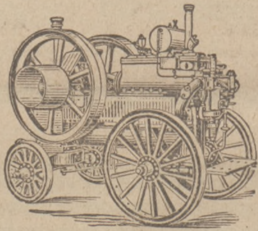
Wiedeń-Sztokholm

wirówki ręczne i motorowe, maśnice, wygniatacze,
konwie, oziębiacze, podgrzewacze
i wszelkie możliwe przybory mieczarskie.



Austryackie Towarzystwo
motorów „Daimlera"
Wiedeń

motory i lokomobile spirytusowe i benzynowe.



Odznaczone najwyższą nagrodą Centralnego Tow. Gosp. czeskiego w Pradze w 1901 roku.

Pracuje zwyż 3.000 lokomobil wyłącznie do celów rolniczych, a w Galicyi, między innymi, u JWP.: A. Hulimka, Myców — W. Federowicz, Okno — Baron Wattmann, Ruda — W. Rozwadowski, Kozłów — Weissman-Zawidowski, Słowita — Teodozya Raczyńska, Boryszkowice — Dr. W. Wittlin, Uwin — J. Brandes, Wielkie Drogi — J. Grunwald, Stryhańce — T. Potocki, Uhryn — L. Klom, Grzymałów — Hrabia Korytowski, Jankowce — C. k. Dyrekcya stadniny, Radowce — K. Kownacki, Świtarzów — Rosenstock i Katz, Hałuszczyńce — Dr. Adam Głażewski, Latacz — H. Szymanowska, Żukocin — Dyrektor M. Lazarus, Ostrów (obok Przemyśla) — Książę Julian Puzyna, Narol — Leonard Wiśniewski, Drohobycz — Jan Chvapil, Mielnów — Jgnacy Rostek, Lwów — Bronisław Teodorowicz, Zadubrowce — Hrabia Stefan Łoś, Chocin — i t. d.

Nr. 45. Lwów dnia 4. listopada 1904. Rok XXXVII. Tom LXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Hr. Ferdynand Buquoy.

W dniu 31 z. m. zaprzysiężonym został jako nowy minister rolnictwa Ferdynand hr. Buquoy.

Sfery rolnicze monarchii mają wszelkie dane ku temu, by z szczerem zadowoleniem powitać dokonaną nominacyę i żywić nadzieję, że odtąd potrzeby rolnictwa znajdą w rządzie centralnym gorliwego a wytrawnego orędownika i opiekuna.

Nowy minister jest rolnikiem nietylko z urodzenia, lecz z zawodu i z zamiłowania. Właściciel rozległych posiadłości w Czechach, bierze od szeregu lat żywy udział w przeróżnych stowarzyszeniach rolniczych, a w kilku publicystycznych pracach dał dowody i wiedzy fachowej i szczerych sympatyi dla ruchu agrarnego w Austryi. W chwili, gdy powstała w Wiedniu Centralna komisya dla ochrony interesów rolniczych przy zawieraniu traktatów handlowych, której głównym referentem jest niestrudzony Alfred Simitsch v. Hohenblum, został Ferdynand hr. Buquoy wybranym jej wiceprezydentem, a gdy w roku zeszłym Adalbert hr. Kotulinsky złożył godność prezydenta Centralnej komisyi, stanął na jej czele.

Wiadomo powszechnie, że od czasu, gdy obydwa krajowe nasze Towarzystwa rolnicze wystąpiły ze Związku austryackich Towarzystw gospodarskich, w tej właśnie Centralnej komisyi byliśmy zawsze zastąpieni, a z przyjemnością stwierdzić należy, że Centralna komisya zawsze starała się życzenia nasze uwzględniać i popierać.

Z głębokiem i gruntownem zrozumieniem rzeczy hr. Buquoy kierował w Centralnej komisyi obradami ankiety cłowej — a jako członek Rady kultury królestwa Czeskiego (w sekcyi niemieckiej), szybko zdobył sobie poważne i wpływowe stanowisko.

Gdy w roku bieżącym, z powodu klęski braku paszy powstał w Wiedniu Centralny komitet ratunkowy, do którego powołano również przedstawicieli Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, wszyscy członkowie komitetu jednogłośnie powierzyli kierownictwo Ferdynandowi hr. Buquoy, który też i wobec Galicyi zajął odrazu bezstronne stanowisko.

Jednem słowem, stwierdzić należy, że od czasu, gdy tekę rolnictwa piastował hr. Ledebur, (w gabinecie Kazimierza hr. Badeniego) — nie było w Austryi ministra rolnictwa, którego nominacyę przyjętoby z tak powszechnem zadowoleniem i sympatyą, jak obecnie właśnie nominacyę Ferdynanda hr. Buquoy.

Niejednokrotnie zdawało się też, jakoby przy układaniu listy ministrów silono się na to, by tekę rolnictwa powierzać człowiekowi najmniej stanowczemu, najmniej energicznemu, często nawet zupełnie niefachowemu.

Tym razem zerwano z tą nieszczęśliwą tradycyą.

Ferdynand hr. Buquoy dotychczasową swoją działalnością daje gwarancyę nietylko co do tego, że będzie wiedział w jakim kierunku bronić interesów rolnictwa, lecz także, że bronić ich potrafi skutecznie, że potrafi w rządzie centralnym u kolegów swych zdobyć posłuch dla swego głosu.

W tej nadziei i w tem przekonaniu — witamy serdecznie i my rolnicy galicyjscy nowego ministra rolnictwa w osobie Ferdynanda hr. Buquoy.

Dr. J. P.

Mowa posła dr. Kornela Paygerta

wygłoszona w Sejmie w sprawie włości rentowych.

Wysoka Izbo!

Poseł Potoczek uzasadniając na posiedzeniu sejmu w r. 1900 swój wniosek o włościach rentowych, powiedział, iż celem jego: podnieść średnie warstwy rolnicze, wprawić wyłamane szczeble w drabinie społeczno-ekonomicznej. Owocem szczegółowego opracowania myśli zawartej we wniosku posła Potoczka jest przedłożenie, które nas w tej kwestyi zajmuje, a więc główny cel jego ten sam.

Wszystkim, którzy śledzą społeczne i ekonomiczne życie kraju, nie jest obcem, że szybko postępujące rozdrobnienie gruntów, zagraża zanikiem średniej klasy rolniczej, a dokładniej wyraziwszy się: włościaństwa samodzielnego, któreby dla pracy swojej znachodziło dostateczne zajęcie w gospodarstwie na własnej zagrodzie, zarabiając w ten sposób na utrzymanie, odpowiadające wymogom, tradycyą uświęconym, a zgodne z dzisiejszym rozwojem cywilizacyi. Rozdrabnianie gruntów, tak szybko postępujące, znikanie średniej klasy rolniczej było tym bodźcem do opracowania tej ustawy, którego p. poseł Mogilnicki szukał a nie znalazł.

Liczne samodzielne włościaństwo wszędzie uważanem bywa za jeden z głównych i nieodzownych warunków spokojnego, zdrowego, ekonomicznego rozwoju organizmu społecznego: u nas jest nim bardziej, niż gdzielndziej, ponieważ wobec braku silnego przemysłu nie mamy licznej średniej klasy miejskiej, którą on wytwarza, a któraby odważnie w przyszłość patrzyła, ponieważ losy jej nie krzyżują się z postępem techniki przemysłowej.

Przedłożony nam projekt ustawy chce rolnikom, posiadającym samodzielne gospodarstwa włościańskie, ułatwić utrzymanie się przy nich, a chałupnikom, którzy dzięki swej wytrwałej pracy zaoszczędzili trochę grosza umożliwić nabycie. Cel ma być osiągnięty za pomocą taniego i obfitego, a przytem na wygodnych warunkach spłaty udzielonego kredytu; zagrody, które z niego będą korzystać, mają się nazywać włości rentowe. Nazwa ta zupełnie mylna, ponieważ dług na nich ciężący będzie kapitałem spłacalnym w ratach amortyzacyjnych, a nie li tylko zobowiązaniem do opłacania pewnej renty.

Nazwę tę przyjętą z ustawodąwstwa pruskiego i tam nie jest ona trafnym wyrazem rzeczywistego stanu rzeczy, jednak da się historycznie wytłómaczyć pietyzmem dla idei Rodbertusa: on pierwszy wykazał, iż obciążanie ziemi kapitałami, które mogą być każdej chwili wypowiedziane sprzeciwia się naturze ekonomicznej tego czynnika produkcyi.

Mniejsza o nazwę, ważniejsze czy treść ustawy odpowiada celowi: na to pytanie twierdząco odpowiedzieć muszę.

Dla wielkiego rolnika ziemia ze stanowiska ekonomicznego jest źródłem renty i podstawą jego przedsiębiorstwa rolnego, od którego żądać musi odpowiedniego zysku, jeżeli nie ma uledz w walce o byt.

O drzewach przydrożnych.

III.

(Dokończenie.)

Drugim gatunkiem botanicznem śliwek są śliwki z owocem okrągłym i z pestką od mięsiwa nieodstającą. Z tych na uwagę zasługuje śliwka Lubaszka „St. Julien“ tworząca mniejsze drzewko jak węgierka, z owocem fioletowym. Daje okrągłe pestki łatwo kiełkujące i soczyste obfite korzenie. Jest najlepszą jako podkładka do szczepienia wszystkich gatunków śliwek.

Prunus divaricata, Prunus illirobolana, są to wszystko dzikie gatunki śliwek z owocem okrągłym żółtym, różowym lub jasno fioletowym, zwykle małym, z pestką nieodstającą od mięsiwa, tworzące małe drzewka lub krzaki w górach Kaukazu, na górach Antilibanonu i t. p. zwane także Prunus damascena, także Prunus italica z której miały powstać „Renglody“.

Dzikim krzewem z rodzaju śliwek, jest rosnąca u nas dziko Tarnina „Prunus spinosa“.

Niesłusznie jest ten krzew u nas pogardzony, choć należy do najpożyteczniejszych. Tarnina służy wybornie na podkładkę dla wszystkich śliw, jeżeli je jako niskopienne drzewka mieć chcemy. Tarnina, która i w dzikim stanie tworzy niedoprzebycia zapory z powodu swoich twardych cierni, nadaje się znakomicie na żywe płoty o których później jako o odgraniczeniu przydrożnem, mówić będziemy. Z powodu, że tarnina tworzy liczne odrosty z korzeni, niebywa używaną na żywe płoty — całkiem niesłusznie, bo krzewy tarniny wychowane z nasienia hardzo mało dają odrostów, a łatwiej co wiosny lub jesieni oczyścić żywy płot tarninowy z odrostów, jak po kilka razy wśród lata obcinać żywe płoty z innych drzew. Najczęściej używane żywe płoty z głogu, wyczerpują grunt na dość szeroką przestrzeń i są siedliskiem robactwa, czemu tarnina niepodlega. Tarnina daje zawsze pożądane na wsi ciernie do płotów grodzonych, które pozostaną zawsze najtańszem i najlepszem wiejskim ogrodzeniem.

Tarnina jest jednym z najpiękniejszych krzewów czy to w polu, czy w ogrodzie. Podczas kwitnienia obsypana niezmierną ilością białych kwiatów, jakby śniegiem wcześnie na wiosnę na ciemnych gałązkach przed ukazaniem się liści, przedstawia niezrównanie piękny widok. Potem wśród lata gęsty z drobnemi liśćmi rozrost, a obfitość ciemno-niebieskich okrągłych owoców w jesieni.

W gatunkach ogrodowych z kwiatem pełnym jest prześliczną, równającą się w piękności z cenioną powszechnie „Prunus triloba“ (Ancygdalopsis Lindleji), a przewyższającą pełne migdały, które nigdy tak skupionego i gęstego rozrostu jak tarnina niemają. Jest także tarnina z owocem słodkim, zwana „Prunus fruticans“ mieszaniec „Prunus isititia spinosa“, której owoce mają być owalne ciemne, prawie czarne słodkie z właściwym zapachem 18 milimetrów długie.

VI.

Pozostające jeszcze do opisu drzewka i krzewy pestkowe z rodziny migdałowatych (amygdaleae) jak wspomniana Prunus triloba, dalej Morele Prunus armenica, dalej Brzoskwinie Amygdalus persica i inne migdały, jako niewytrzymujące bez okrycia naszej zimy, na drzewa przydrożne użytemi być niemogą. Chyba gdyby kto był szczególnym lubownikiem morel (Prunus

Z włościaninem ma się rzecz inaczej: dla niego ziemia jest przedewszystkiem warsztatem pracy. Podług dat i obliczeń przytoczonych w książce o parcelacyach dra Jana Rozwadowskiego, z dochodów małego gospodarstwa przypada 63% do 75% na wynagrodzenie pracy właściciela, zaś z dochodów większych gospodarstw tylko 20do 27%, z tego wynika, iż włościanin, który wspólnie ze swoją rodziną uprawiał ziemię kupioną za pożyczone pieniądze i inwentarzem jemu kredytowanym, musiałby tylko ćwierć swojego dochodu użyć na opłacenie procentu, natomiast wielki gospodarz trzy ćwierci, oczywiście z zastrzeżeniem tak w jednym jak w drugim wypadku, iż kapitał pożyczono na umiarkowany procent, że zbiór jest średnio dobry, a gospodarstwo włościańskie takich rozmiarów, iż wymaga prawie nieustannej pracy wszystkich członków rodziny, ale praca ta wystarcza bez donajmowania obcej. Cyfry te — rzecz jasna — będą odmienne w każdym poszczególnym wypadku, i nie mają pretensyi do dokładności, są jednak prawdziwym i wywownym wyrazem ogromnej zdolności kredytowej małej własności ziemskiej. Liczne doświadczenia poczynione w Prusiech potwierdzają to w zupełności: również i rozwój naszych prowincyonalnych towarzystw zaliczkowych, których klientela przeważnie z włościaństwa składa się. Miałem i nieustannie mam sposobność dokładnego badania natury kredytu włościańskiego: muszę tu stwierdzić, iż włościanin jest nietylko bardzo pewnym i dobrym dłużnikiem, ale i przyjemnym, albowiem pieniądze pożyczone mu najczęściej są dla niego źródłem polepszenia bytu: najczęściej pożycza na dokupno ziemi, aby pracą na niej mająteczek swój powiększyć.

Doświadczenia poczynione w Niemczech przemawiają dobitnie za wysoką zdolnością kredytową włościaństwa. Komisya jeneralna i bank ziemski żądają od nabywcy, aby wykazał się, iż posiada przynajmniej czwartą część ceny kupna jednak nie żądają złożenia całej tej kwoty, zadawalniają się często zaliczką wynoszącą 10% ceny kupna, pozostawiając resztę gotówki na zagospodarowanie.

Przeciętnie zaledwie szósta część ceny kupna bywa gotówką pokryta, mimo to wypadki niewypłacalności są bardzo rzadkie. Nie można tego dobrego wyniku przypisywać wyłącznie tylko rzekomo większej gospodarności Niemców. Pozostawiając na boku działalność Komisyi kolonizacyjnej, połowa parcelantów osiadłych do końca r. 1900 we wschodnich prowincyach państwa Pruskiego była pochodzenia polskiego, i właśnie oni uważani są przez kierowników instytucyi pośredniczących za najlepszych i najpewniejszych dłużników, czemu prezydent Komisyi generalnej w Bydgoszczy p. Baumbach wobec delegata naszego Wydziałukr. p. dr. Henryka Sawczyńskiego dał wymowne świadectwo.

Nie mamy żadnej podstawy do twierdzenia jakoby włościanin narodowości ruskiej posiadał mniejszą zdolność kredytową: nieco mniejszą ruchliwość, wynadgradza bezsprzecznie wielką oszczędnością.

Niesłusznie więc posłowie narodowości ruskiej obawiają się, iż tylko lud polski z tej ustawy korzystać będzie; przeciwnie powiedziałbym, iż Rusini mają lepsze widoki pod tym względem, ponieważ jak doświadczenie

---

armenica), mógłby niemi szczepionemi wysoko na pniach śliwki „Belle de Louvain“ obsadzić sobie jaką drogę wjazdową w swoim parku lub ogrodzie i okrywając na zimę, z korzyścią je utrzymywać. Ale do obsadzania dróg publicznych drzewa i krzewy, które niewytrzymają naszej zimy, zupełnie się nienadają.

Na zakończenie opisu drzew przydrożnych z rodziny pestkowych migdałowatych, należy wspomnieć w krótkości o ich siewie. Wogóle siew drzew na wiosnę jest stosowniejszy, ale przy drzewach pestkowych, których nasiona z łatwością się psują i tracą siłę kiełkowania, bezpieczniej jest siać w jesieni, a czereśnie i wiśnie nawet w lecie zaraz po użyciu owocu. Przechowywanie pestek w świeżym stanie przez zimę aż do wiosny przedstawia pewne trudności, zaś wysiane na grządkę zaraz po użyciu owocu, bywają bardzo pilnie wyszukiwane w zimie przez myszy i do szczętu niszczone. Posiane na grządce rzędami łatwiej bywają przez myszy odszukane i całemi rzędami zniszczone, gdy siew rzutowy utrudnia myszom wyszukiwanie ziarn. P. Stefan Olbrich w swem dziele „Vermehrung und Schnitt der Ziergehölze“ (Stuttgart 1899), jako ochronę nasienia przed myszami, poleca obsypywać dokładnie pestki przed zasianiem „minią“ (czerwień, niedokwas ołowiu) co ma zupełnie chronić od zjedzenia przez myszy. Lub też użyć do przechowania nasion, paczek, beczek, wazonków, koszyków i t. p., przesypywać lekką ziemią lub bardzo czystym piaskiem (nie gliniastym) warstwami. Zakopać to naczynie w którem są warstwy nasienia naprzemian z warstwami ziemi lub piasku, nie głęboko w ziemię i na wiosnę z tą ziemią czy piaskiem wysiewać.

Zwykle koło naszych gumien i folwarków rośnie zdziczały bardzo pożyteczny na różne lekarstwa, krzew „Bezlekarski“ (Sambucus niger). Bez ten znany jest w tradycyi, jako środek na myszy, które zapachu tego krzewu nieznoszą. Dawniej układano podkłady pod sterty ze zbożem z tego bzu, i gałęzie bzu wkładano między snopy. Stały sterty w gumnach ze zbożem nieraz i po parę lat, a przez myszy nie były naruszone. Od lat wielu używam tego środka przy zachowaniu świeżych pestek żołędzi, kasztanów i t. p. do wiosny i z dobrym skutkiem. Oto zebrawszy na suchem miejscu w ogrodzie ziemię na kilkanaście cali nie bardzo głęboko, przykrywam czysto wystrugane miejsce gałązkami i liśćmi z bzu. Na tak wyścieloną lekką warstwę gałęzi, nasypuję czasami dla większego bezpieczeństwa trochę potłuczonego na drobne kawałeczki szkła ze starych szyb, i na to przychodzi warstwa pestek, żołędzi lub t. p. Nakrywa się znowu gałązkami bzu i przysypuje starannie ziemią, aby mróz nie dostał się do nasion. W ten sposób ani jedno ziarnko, nie bywa przez myszy naruszone, przechowują się zupełnie świeżo do wiosny. Mając dostateczną wilgoć przez zimę z ziemi, przechodzą przekiełkowanie (vorkeimung) Siejąc czeresznie lub wisznie na grządkach w lecie przykrywam rzędy zasiane mchem, aby ochronić nasienie od wyschnięcia. W jesieni na grządki zasiane pestkami ze śliwek nakładam razem z nasieniem gałązki bzu w rowki, które się ziemią przykrywa. Trzeba jednak być przygotowanym, że nie wszystkie nasiona schodzą, niektóre i cały rok leżą w ziemi nim zejdą. Dlatego niektórzy autorowie radzą pestki przechowane przez zimę, gdy mają być na wiosnę wysiane, lekko roztłuc młotkiem lub nawet całkiem łupkę odjąć, a same ziarna bez łupki na grządkę wysiać. Jednak tego sposobu jako zbyt drobiazgowego nie próbowałem. *S. F. S.*

Banku krajowego wykazuje, Mazura trudno nakłonić do pożyczki długoterminowej.

Sądzę również, iż nie mają powodu do obaw, by do ustawy ściśle natury ekonomicznej wprowadzano pierwiastek polityki narodowościowej. Statut Banku krajowego nie rozróżnia Polaka od Rusina, a przecież w Radzie Nadzorczej Rusin zasiada, a obecnie jedno z najbardziej wpływowych stanowisk, bo syndyka, jest również w ręku Rusina.

Nie podzielam też obawy, aby kredyt udzielony do trzech czwartych wartości narażał fundusz krajowy na stratę, lub też miał być dla posiadaczy włości rentowych ciężarem ponad ich siły, któryby ich ruinę materyalną powodował. Mimo to uznać należy, iż obciążenie do $^3/_4$ wartości przekracza zwykłe normy u nas powszechnie przyjęte. Kraj rzecz całą, organizując i udzielając gwarancyi listom zastawnym, którymi pożyczki wypłacać się będą, a względnie ich ekwiwalentem, musi poczynić cały szereg zastrzeżeń, któreby nie tylko fundusz krajowy od ewentualnych strat ochroniły, ale i możliwie nas zabezpieczyły, iż akcya podjęta w celach społeczno-ekonomicznych nie będzie wyzyskaną właśnie przeciw tym szczytnym zadaniom.

Pomijam postanowienia, które przy poprzednich obradach wysokiego Sejmu opozycyi nie wywoływały, a i dziś nie zbyt stanowczą, jak np., że pożyczka udzieloną być może tylko zawodowemu rolnikowi; że nietylko budynki, ale i ziemiopłody mają być ubezpieczone od ognia, a w razie żądania komisyi dla włości rentowych i od gradu; że komisya ma prawo kontrolować sposób użycia pożyczki i ma czuwać, aby odpowiadała celom, dla których została zaciągniętą. O ile się nie mylę, nie natrafiało również na opozycyę zastrzeżenie, że przed upływem dziesięciu lat najwyżej czwartą część pożyczki po nad plan umorzenia spłacić wolno. Postanowienie, że przed upływem pewnego okresu nie wolno spłacić całej pożyczki, jest koniecznem, aby zapobiedz wyzyskiwaniu instytucyi włości rentowych do celów czysto spekulacyjnych, nie mających nic wspólnego z podniesieniem ekonomicznem naszego włościaństwa, w braku takiego zastrzeżenia, każdy pierwszy lepszy spekulant, prowadzący handel ziemski chętnie korzystałby z pożyczki rentowej.

Jest ono liberalniejszem niż dotyczący paragraf ustawy pruskiej, który w ogóle przed 10 laty spłat ponad plan umorzenia nie pozwala.

Największą opozycyę (choć nie dziś, ale przy poprzednich dyskusyach) wywołało postanowienie, które nie pozwala na dzielenie włości, jak długo ciąży na niej pożyczka rentowa.

Zastrzeżenie takie dla naszych stosunków hypotecznych nie jest niczem nowem. Z trzech wielkich instytucyi naszego kraju trudniących się udzielaniem pożyczek hypotecznych w listach zastawnych dwie wprowadziły do skryptów dłużnych zakaz dzielenia obciążonego majątku. Interes wierzyciela wymaga, aby zabezpieczył się przed utrudnieniem egzekucyi wynikającem z powstania kilku ciał tabularnych obciążonych łączną hypoteką.

Natomiast instytucye owe zwykły nie sprzeciwiać się zwolnieniu pewnego obszaru od ciążącej pożyczki, a tem samem od dzielenia tego obszaru; jeżeli pewność pretensyi na tem nie ucierpi, bądź to dlatego, iż dług jest stosunkowo mały, bądź to iż odpowiednia jego część równocześnie spłacona zostaje.

Projektowana ustawa o włościach rentowych określa warunki, pod któremi komisya na podział włości, lub oddzielenie części zgodzić się może. Najważniejszem jest postanowienie, iż komisya nie może zezwolić na zmniejszenie poza minimalny obszar wymagany od włości rentowych.

To ograniczenie podzielności jest bez porównania liberalniejszem, niż w Prusiech, gdzie od r. 1896 każda włość rentowa jest raz na zawsze niepodzielną.

Mimo to wszystko trudno zaprzeczyć, iż chcąc zwalczać zastrzeżenia w przedłożonym nam projekcie zawarte przytoczyć można dużo argumentów przemawiających wogóle przeciw ograniczaniu wolności dzielenia gruntów.

Postęp ekonomiczny, a tem samem postęp cywilizacyi w znacznej mierze zależy od rozwoju produkcyi rolnej, a zatem w interesie społeczeństwa leży, aby ziemia znajdowała się w rękach najlepszych gospodarzy, którym na najlepszą uprawę nie tylko ich wiedza, ale i środki materyalne pozwalają.

To „Bewegung des Grundbesitzes zum bestem Wirth“, jak wyraża się Schäffle nie powinno być tamowanem ustawami. Tamują je nie tylko wszelkie fideikomisy i *Anerbenrechty* dające jednemu z współdziedziców przywilej dziedziczenia wszystkiej ziemi bez względu na to, iż często on właśnie jest najmniej tego godnym, i najmniej na gospodarza uzdolnionym, tamują je i wszelkie inne ograniczenia wolnego podziału. Bardzo słusznie podczas dyskusyi sejmowej w r. 1900 zauważył poseł Oleśnicki, że kto grunt dzieli, to dla tego, że albo nie ma czem go uprawiać, albo z innych powodów nie może dobrze na całym obszarze gospodarować, więc ustawa nie dozwalająca dzielenia tamuje postęp i zwrot ku intenzywniejszemu sposobowi gospodarowania. Dalej bardzo trafnie podniósł poseł Oleśnicki, że do pracy na gospodarstwie ojcowskiem zagrzewa dzieci wieśniacze to przeświadczenie, ta pewność, iż kiedyś część tego gospodarstwa, cześć tej ziemi każdemu z nich w udziale dostanie się; odbierzmy ową nadzieję, a praca nie będzie już równie szczerą i wytrwałą. Podobne zarzuty podniósł dziś p. Mogilnicki i o nich nie można mówić, jakoby były zupełnie bezpodstawne.

Wprawdzie projektowana ustawa nie zmienia przepisów prawa spadkowego, jednak nie da się zaprzeczyć, iż w rodzinach, które będą posiadać włości rentowe wywrze poważny wpływ i niejednokrotnie spowoduje odstąpienie od dotychczasowego sposobu dzielenia spadkiem, zwyczajem uświęconego.

Przy włościach, których obszar zbliżać się będzie do minimalnej granicy ustawą oznaczonej, komisya nie będzie mogła zezwolić na wydzielenie przestrzeni wystarczającej do sprawiedliwego obdzielenia spadkobierców; wysokie obciążenie sięgające do $^3/_4$ wartości przeszkodzi zaciągnięciu nowych długów celem spłaty rodzeństwa, co mogłoby głównego sukcesora skłonić do oddania się w ręce lichwiarzy.

Wszystko to uznaję, a jednak chcę przemówić za projektowaną ustawą.

Dokończenie nastąpi.

Krytyczny pogląd na wystawę ogrodniczą w Krakowie.

(Dokończenie.)

Najpierwszą nagrodę i najwyższą powinien tu był otrzymać Wydział Krajowy za zwołanie ankiety i doprowadzenie do skutku ułożenia Doboru odmian. Nie jest on bez ale — lecz stanowi już pierwszy olbrzymi krok do poprawy stosunków na tem polu, normując choć w zarysach odmiany, do szerszej uprawy wskazane, o ile naturalnie instytucye powołane do wykonania zarządzeń zechcą się, zastosować i wykonać — co w Galicyi czasem się nie zdarza.

Czy jednak dalszy krok na tem polu zrobiony przez Wydział Krajowy, będzie równie w skutkach zbawiennym, to przyszłość najbliższa okaże; my śmiemy cokolwiek powątpiewać, bo czasem praktyka mija się z teoryą. Wydział Krajowy, najlepszemi wiedziony chęciami, chcąc uprzystępnić najszerszym masom ludności nabywanie drzewek owocowych, polecił szkółkom założonym przy szkołach ogrodniczych, zakładom publicznym i prywatnym, pobierającym subwencye krajowe, by produkowały i sprzedawały po bardzo nizkich cenach drzewka owocowe w odmianach doboru ściślejszego. Ceny oznaczono może na podstawie rachunku prawdopodobieństwa produkcyi w najlepszych warunkach — nie biorąc pod uwagę możliwości szkody przez mrozy i grady w szkółce, lecz opierając się na opinii pewnych kierowników takiego instytutu, z których jeden miał oświadczyć delegatowi Ministerstwa Rolnictwa, iż coś około 90% drzewek w samej szkółce doprowadza do sprzedaży jako pierwszoklasowe. Naturalnie gdyby tak było, to sprzedaż po cenie unormowanej przez Wydział byłaby możliwą bez znacznej dopłaty ze strony funduszu publicznego — lecz fachowcy prawdziwi inaczej w klimacie Galicyi normują stosunek drzewek pierwszej klasy do produkcyi ogólnej.

W rezultacie musimy wątpić, czy te zakłady będą mogły wielką ilość — a o to idzie — drzewek po tej cenie bez dalszych zasiłków publicznych wyprodukować, i czy cel zostanie na prawdę osiągniętym. Z drugiej strony takie unormowanie cen minimalnych niezmiernie nizko, rozszerzone ponoś samowolnie przez kierownika innej instytucyi krajowej na odmiany wcale nawet doborem nie objęte, wywołują ten skutek, iż odstrasza producentów prywatnych od zakładania szkółek. Czy to leżało w intencyi Wydziału Krajowego, by utrudniać prywatną inicyatywę i narażać ludzi nie pobierających subwencyi krajowych na znaczne szkody — chcemy wątpić.

W każdym razie sprawa nie poszła na właściwe tory. Produkcya drzewek krajowych i sprzedaż ich po tak nizkiej cenie nie dadzą się utrzymać bez pomocy publicznych funduszów, przyniosą stratę prywatnym zakładom, a największą samej sprawie. A biorąc za podstawę drzewka, które widzieliśmy z tych publicznych zakładów na wystawie, stwierdzić musimy z żalem, iż nie było one bez zarzutu. Jeżeli takie drzewka o krzywych pniach — lub o fatalnej koronie, jak je przedstawiła pewna instytucya krajowa z Galicyi wschodniej, mają być dostarczane, to lepiej dać spokój produkcyi w tych zakładach, a ograniczyć się do udzielania w nich nauki.

Jest to rzeczą zupełnie naturalną — iż zakłady podobne nie mogą jednocześnie dwom celom odpowiadać — tj. być zakładem naukowym, którego kierownik musi miewać wykłady, kształcić praktycznie włościan i nauczycieli — ba nieraz miewać także wykłady wędrowne w dalszej, a choćby bliższej okolicy, i równocześnie być zakładem produkcyjnym drzewek na większą skalę. Nauczanie i wykłady wymagają od kierownika i nauczyciela, by się do nich stale przygotował, by ciągle sam się uczył, badał, szedł z postępem wiedzy, a równocześnie poznawał stosunki i warunki bytu, tak okolicy, jak i ludzi, których ma on kształcić i pouczać. Tak samo prowadzenie podobnej produkcyi drzewek wymaga, by kierownik stale temu się poświęcał, ludźmi fachowo wyrobionymi kierował, kontrolował etc., etc. Stare przysłowie mówi o dwóch srokach — których równocześnie łapać nie można, tak samo i w wyższej mierze musi to być dostosowane do tych momentów — o których tu mowa. Jedno lub drugie — nauczanie lub prowadzenie szkółek — jeżeli obie rzeczy złączymy w jednej osobie, to rezultat będzie w obu działach ujemnym.

Dowód mamy już na zakładzie w Glince, pod Krakowem — tu kierownik p. Jakimionek, fachowo wykształcony, ma głowę wolną od wszelkich wykładów, i li tylko zajmuje się swemi szkółkami — rezultat też co do drzewek powinien być dobry, chociaż z pewnością 90% pierwszej klasy nie zdoła on wyprodukować, a ma warunki znakomite, glebę głęboką, urodzajną i klimat stosowny.

Skoro mowa o szkółkach, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę odnośnych czynników na pewne niezdrowe objawy, z których nie możemy się otrząść. Każda rzecz w obecnych czasach wymaga fachowej wiedzy i praktyki, doświadczenia i wyrobienia się jak najdalej idącyc. To samo jest i z szkółkarstwem. Zadaniem szkółek jest produkcya drzewek doborowej jakości, zdrowych, w odmianach prawdziwych i wskazanych dla kraju, po cenach takich, by się ich produkcya i ryzyko z tem połączone mogły opłacić producentowi, a nabycie nawet dla niezamożnej ludności było możliwem. Do prowadzenia takiej produkcyi, która opłaca się li tylko przy pewnem minimum rocznem, przypuśćmy 40 tysiącach szczep rozmaitych — potrzebnym jest niedzownie fachowy kierownik dobrze płatny, i pewna ilość zręcznych sumiennych robotników. Cóż się więc dzieje tam, gdzie produkcya roczna wynosi kilka tysięcy, ba nawet ledwo kilka set drzewek?

Tam albo brak fachowego kierownika, albo niema ludzi zręcznych do prowadzenia roboty, tam produkują się drzewka nędzne, o krzywych pniach, o marnych korzeniach, o koronach widlastych, jednostronnych — a co do odmian, to już wcale nawet krytycznie mówić o nich nie można. A takich szkółeczek amatorskich, a niestety jeszcze często przez Rady szkolne i powiatowe forytowanych, ba nawet subwencyonowanych — mamy w kraju, mało mówiąc — z 50, bo prawie co powiat. I cóż za rezultat? czy tem popiera i podnosi się sadownictwo, gdy włościanin fałszywie oznaczone drzewko z lichemi korzeniami, krzywym a często chorym pniem i błędnie urobioną koroną za 30 albo 40 groszy kupuje? Czy tem mniejszą szkodę gospodarstwu i krajowi się przynosi, aniżeli sprzedażą koniczyny z kanianką, albo licencyonowaniem źle zbudowanych buhajów? Pole działania inne zupełnie — rezultat ten sam, zniechęcenie producenta, cofa-

nie produkcyi wstecz o lata i marnowanie grosza publicznego, niestety u nas jeszcze zawsze praktykowane.

Ci więc, którzy powołani są do czuwania nad dobrem kraju i jego rozwojem materyalnym, a tym dobrej woli i sumienności nic można zarzucić, niech zechcą wejrzeć w to, niech prócz swych doradców zwykłych spytają czasem także ludzi obcych, nie stojących w związku z temi instytucyami, a nie obawiających się zdanie swe wyrazić — i niech co rychło tamę położą błędom, popełnianym, czem tylko zasłużą sobie na wdzięczność pokoleń późniejszych.

Z różnych momentów wystawy, z rozmaitych, a nawet często dość sprzecznych obserwacyj tam robionych, jeszcze jedna myśl wyłania się: absolutny brak jednolitości w pracy, brak programu jednostajnego, albo kierownictwa takiego, któreby objęło w swe ręce całokształt produkcyi ogrodniczej w kraju: sadownictwo, warzywnictwo, szkółkarstwo, a potem produkcyę przerobów rozmaitych i t. d. jednem słowem wszystko, co w szerokiem pojęciu ogrodnictwa się łączy. Ten brak kierunku i jednolitości przebija; jego winą, iż jedne instytucye do Sasa, a drugie do lasa dążą — iż Wydział krajowy usiłuje powołać do życia wielkie szkółki, a np. powiaty, Rady szkolne i t. d. protegują małe zakładziki prowincyonalne, że każdy rwie się do wyrobu wina owocowego, ale dla swego li tylko użytku. zamiast powołać do egzystencyi wspólną jaką większą fabrykę i t. d.

Temu wysoce szkodliwemu stanowi rzeczy należy raz — i to prędko — koniec położyć, a najlepiej będzie, jeżeli całość tej produkcyi i główny wpływ weźmie w ręce swe departament rolniczy Wydziału krajowego, jako władza naczelna, jeżeli równocześnie uposaży oba Towarzystwa krajowe rolnicze i gospodarskie w środki odpowiednie na utrzymanie instruktorów fachowych w działach sadownictwa i warzywnictwa, a choćby i przez oddanie swych dotychczasowych instruktorów na usługi tych Towarzystw, wytknie drogi ogólne, i corocznie przez konferencye wspólne tych instruktorów, referentów przy Towarzystwach, delegatów Towarzystw fachowych ogrodniczych i kierowników instytutów krajowych z tego działu umożliwi wzajemną wymianę myśli, wzajemną kontrolę i dalszy postęp.

Obecnie brak kontroli jest na każdem polu; Wydział krajowy de facto fachowca żadnego w swem biurze nieposiada; działalność zaś ludzka wymaga kontroli, i nawet najlepszy i najtęższy kierownik instytucyi nie zagniewa się na taką kontrolę, boć nieraz z niej wyniknie dla niego tylko uznanie; z drugiej zaś strony Wydział krajowy może nie byłby tą władzą, która ma styczność z szerokiemi masami ludności, nie jest dość zdecentralizowany, ani też niema dość czysto praktycznych pracowników. Dlatego wolelibyśmy pozostawić mu kontrolę i władzę raczej opiekuńczą, a wykonanie samo oddać tym, którzy do tego są powołani, a dali już dowody zdatności w tej mierze: mamy tu na myśli Towarzystwo rolnicze krakowskie z Towarzystwem ogrodniczem jako niby swą sekcyą dla spraw ogrodniczych, dalej Towarzystwo gospodarskie lwowskie i Towarzystwo Kółek rolniczych.

Zdaje się że innych Towarzystw z tego zakresu w Galicyi niema, skoro na Wystawie krakowskiej swego istnienia niepotrafiły należycie lub nawet wogóle zadokumentować. Czy nie istnieją wcale, lub tylko na papierze, czy może jakie źle pojęte uczucia wstrzymały je od udziału — nie jest nam wiadomem, dość że mamy wrażenie, jakoby ich niebyło, w każdym razie do czynnych zaliczyć ich niepodobna.

Oby te uwagi — „sine ira et studio“ wypowiedziane choć w części przyczyniły się do podniesienia rozmaitych działów ogrodnictwa w Galicyi na stopę iście europejską na którą zaczyna ono powoli wchodzić. ???

Kilka słów o historyi rolnictwa.

(Z niemieckiego. — Dokończenie.)

W skutek wojny trzydziestoletniej zdziczał kraj, dawniej już na pewnym stopniu kultury się znajdujący. Już ojciec Fryderyka wielkiego, Fryderyk Wilhelm I, sprowadzając kolonistów do swych posiadłości, zapewniając im rozmaite korzyści, zniesienie pańszczyzny i t. d., starał się kraj na nowo zaludnić; Fryderyk Wielki prowadził rozpoczęte dzieło w wielkim zarysie i tak w r. 1753, przez usypanie grobli nad Odrą, uczynił przystępnymi dla uprawy 225.000 morgów. Złe grunta zalesiono i w ten sposób wartość ich stała się znaczną.

Rozdział wspólnej własności i komasacyę gruntów przedsięwziął również Fryderyk Wielki w sposób skuteczny; pojedyńczo działo się to już i dawniej, w niektórych prowincyach nawet już w XVI wieku.

W kwestyi ochrony stanu wieśniaczego, naśladował Fryderyk Wielki swego ojca, zrobił jednak więcej, gdyż co jego poprzednik robił tylko dla własnych poddanych, to on rozszerzył także na poddanych innych właścicieli; napotykał wprawdzie przytem na wielki opór, potrafił jednak swoją wolę przeprowadzić; stan wieśniaczy polepszył się więc znacznie — nie byli wprawdzie wolnymi ludźmi, pozostała jeszcze pańszczyzna i zobowiązania wobec właściciela, ale to wszystko w złagodzonej formie; żądanie usług nad miarę zostało wzbronionem, a stosunek służebny został przez ogłoszenie edyktów uregulowanym.

Za przykładem Fryderyka Wielkiego poszli także inni książęta niemieccy, także i panujący austryaccy, cesarzowa Marya Teresa i syn jej Józef II interesowali się stanem wieśniaczym, ale z powodu wielkiej rozległości państwa, rozmaitości pod względem narodowościowych i rolniczych stosunków, nie mogli tak wiele zdziałać. — W Austryi dopiero w r. 1848 sprowadził stanowczą reformę. Przez podniesienie kredytu rolniczego, przyszedł Fryderyk Wielki z pomocą szczególnie wielkim właścicielom, a ponieważ ziemstwa kredytowe dobrze się rozwijały, więc w r. 1783 wydał Fryderyk „Ogólne hipoteczne rozporządzenia“ dla pruskich stanów.

Wraz z postępami w zakresie agrarno-politycznym i społecznym, wzrastało także doświadczenie na polu gospodarstwa rolnego.

Uprawa roślin pastewnych pod wpływem Schubarta, na wzór tak zwanego gospodarstwa angielskiego, została wprowadzona; kartofle tylko na rozkaz Fryderyka Wielkiegy zaczęto uprawiać; ceny w latach 1770—1782 doszły niezwykłej wysokości; zaczęto uprawiać tytoń, prowadzić gospodarstwo łąkowe, leśne, wreszcie zakładano sady. Starano się także zaprowadzić hodowlę jedwabników i sadzono już drzewa morwowe — to przedsięwzięcie jednak się nie powiodło — chów koni utrwalił się przez wprowadzenie rządowych ogierów rasy Frankonów w r. 1732. Uprawa pastewnych roślin umożliwiła utrzymywanie bydła na stajni.

Wielką też zasługę położył Fryderyk Wielki przez zaprowadzenie chowu owiec merynosów!

W zakresie technologii należy wspomnieć o powstaniu gorzelni i cukrowni.

Większym jednak jeszcze w pomyślnem znaczeniu był wpływ Albrechta Thaera na niemieckie rolnictwo: może on być uważanym za założyciela nauki rolnictwa jako wiedzy samoistnej: to też o jego działalności i jej skutkach, jako również o zasługach jego uczniów i współpracowników, mówi obszernie pierwszy tom wspomnianego dzieła. Albrecht Thaer, ur. w Zelle roku 1752, był najpierw lekarzem i gospodarstwem zajmował się tylko dla rozrywki na małą skalę, spostrzegłszy dopiero, że gospodarstwo więcej przypada do jego usposobienia, niżeli obrany poprzednio zawód, poświęcił mu się zupełnie.

Najznakomitszem dziełem Thaera są: „Zasady racyonalnego rolnictwa“ — w niem przedstawia całą swą wiedzę rolniczą w sposób systematyczny i zakłada podstawy naukowego stanowiska rolnictwa.

Kierunek rolnictwa zmienił się na lepsze przez ostateczne zaniechanie systemu trzypolowego, który oddawna się przeżył i wprowadzenie tak zwanej ulepszonej trzypolówki, lub Norfolkskiego płodozmianu, mianowicie: 1. Ozimina, 2. Rośliny okopowe, 3. Zboże jare, 4. Koniczyna; ale ten płodozmian niedługo był użyciu, tworzył tylko pewien rodzaj okresu przejściowego do innego płodozmianu, gdyż przekonano się wkrótce, że nawet najlepsze ziemie nie zniosą koniczyny co cztery lata.

Należy zauważyć, że jeszcze przed Thaerem znano nad Mosełą pewien rodzaj Norfolkskiego płodozmianu: Schwarz współczesny Thaera powiada: „Jest wiadomem, że ów sławny angielski płodozmian nie jest niczem innem, tylko tutejszym starym pierwowzorem.

Przez wprowadzenie do płodozmianu roślin okopowych, zaczęto na uprawę ziemi baczną zwracać uwagę, czego dotychczas brakowało: w skutek uprawy roślin pastewnych wzrósł chów bydła, a wraz z nim produkcya nawozu; ale główną różnicę to stanowiło, że nie zadawalniano się skonstatowaniem faktu, tylko fakt uważano za punkt wyjścia pewnego obrachowania, które pomimo istniejących jeszcze wielu niejasności odnoszących się do roślin i sposobu żywienia zwierząt, doprowadziło do pewnych rezultatów, które w praktyce stanowiły już podstawę zasadniczą.

Thaer i jego towarzysze zreformowali też zupełnie system chowu zwierząt domowych—odnosiło się to przedewszystkiem do bydła i owiec. — Tak samo jak przy uprawie roli, którą można prowadzić tak, że się ziemię niszczy, chroni lub wzbogaca, hodując bydło można je tak utrzymywać, że się wykarmia, lub tylko skromnie odżywia; obrachowując ściśle koszta żywienia, utworzyła się teorya o wartości siana.

Z działu przemysłu rolniczego istniały, jak to już wspominaliśmy, tylko gorzelnie i cukrowarnie — pierwsza cukrowarnia w świecie została założona w Kunern w dolnym Szlązku w r. 1798, za panowania Fryderyka Wilhelma III: przez zużytkowanie w przemyśle surowych materyałów, cena ich wzrastała znacznie: w ogóle skutkiem zmian zaszłych w zakresie polityki agrarnej, ceny wszystkich produktów podniosły się w owym czasie.

Pod wpływem rewolucyi francuskiej zaprowadzono w Niemczech reformy, jakie zdawały się potrzebnemi dla rozwoju rolnictwa: pańszczyzna została zniesiona, a wraz nią władza patrimonialna; rownocześnie nastąpił rozdział wspólnych własności. Wprawdzie, jak mówi autor, popełniono tu błędy; wieśniak za otrzymanie zupełnej wolności, musiał pewną przestrzeń ziemi odstąpić swemu panu w skutek czego nieporozumienia między wielką a małą własnością, wzrosły jeszcze więcej; rozdział własności wspólnych nastąpił także nieco za pospiesznie w nadziei, że tak bardzo przez Thaera polecane utrzymywanie bydła na stajni, będzie wszędzie znaczne dochody przynosić; później jednak przekonano się, że szczególnie w małych gospodarstwach pastwisko lepiej się opłacało.

W latach 1821—1830 wskutek wielkiej zniżki cen ziemi i produktów rolnych, nastąpiła wielka krizys zbożowa — rząd więc zmuszony był zezwolić na puszczenie w obieg pewnej specyalnej monety, która tak dla państwa, jak dla wielkich właścicieli, okazała się niezbędnie potrzebną.

W okresie następującym od r. 1831—1850, polepszyły się znów stosunki powoli, ale stale, tak iż przy końcu tej epoki, cena ziemi i zboża doszła niebywałej wysokości. Obawa, że wskutek zmiany stosunków stanu włościańskiego, zabraknie sił roboczych, okazała się płonną, przeciwnie powstała nowa grupa socyalna, robotników rolnych. — Ci zaś, rozpadli się na najemników, komorników i chałupników; pierwsi byli związani umową, ostatni pracowali dowolnie, różniąc się tem pomiędzy sobą, że pierwsi nie mieli stałych miejsc zarobku, ostatni posiadali własny dom i ziemię; obawa braku robotnika, dlatego także się niesprawdziła, że obecnie pracowano lepiej, bo z większą ochotą i upodobaniem; zrozumiano potrzebę nauki, powstały też związki i naukowe zakłady rolnicze.

Chociaż te w krótkości naszkicowane zmiany na korzyść rolnictwa dokonane były przeważnie zasługą Albrechta Thaera — nienależy jednak zapominać o ludziach, którzy z nim równocześnie działali; przedewszystkiem wspomnieć należy, Jana Nepomucyna Schwarca; różnił się on z Thaerem pod wieloma względami, przedewszystkiem z tego powodu, że zapatrywania jego na rolnictwo, były więcej praktycznej natury: jedyne jego systematyczne dzieło pod tytułem: „Wstęp do praktycznej uprawy roli“, było bardzo wiele czytane i jeszcze w r. 1882 doczekało się nowego wydania; konserwatywny jego typ tłomaczy się długoletnią praktyką, chcąc rzucić światło na jego postać i przekonania, dosyć jest przytoczyć ustęp z jego pierwszego przemówienia w akademii w Hohenheim, której był dyrektorem: „Na zakończenie moi Panowie, pozwolę sobie wspomnieć o pewnym szczególe, który jakkolwiek bezpośrednio naszej sprawy niedotyczy, blizkim jest każdego serca i każdego rozwiniętego umysłu — mam tu na myśli religijność. Ona jest podstawą wszelkiego dobra, ona jest celem naszego istnienia i naszych dążności. Człowiek uprawia, sadzi i podlewa. Powodzenie jest dziełem rąk jego, ale ono przychodzi z góry... Żyć uczciwie i bez zarzutu, wypełniać obowiązki, które religia na nas wkłada, jest powinnością każdego człowieka, a rolnika może więcej od innych“.

Drugim był Jan Gottlieb Koppe; ten jakiś czas zastępował Thaera w akademii w Möglin: jego najwięcej znanem dziełem są: „Wskazówki co do uprawy roli i chowu bydła“. Koppe pod względem zdolności stał także niżej od Thaera, ale miał w wyższym stopniu zmysł praktyczny. W swoim „Przeglądzie systemu uprawy roli“ odpiera twierdzenie Thaera, że płodozmian jego pomysłu jest najlepszy i udowadnia, że każdy system może być dobrym w odpowiednich warunkach; pod tym względem poróżnił się z Thaerem, ale trzeba mu przyznać słuszność.

Z wielu innych pisarzy rolniczych współczesnych Thaera, należy jeszcze wspomnieć Jana Burgera, który żył w Austryi, Wukherlina, który pierwszy gruntownie opracował kwestyę chowu zwierząt domowych i dochodu z takowych i Henryka Wilhelma Pabsta, założyciela akademii w Ungarisch-Altenburg, którą sam kierował do r. 1867: z ekonomistów tego czasu, najznakomitszymi byli Jan Henryk von Thümen, który naukę Thaera, nawiązał do systemu Adama Smitha, i Fryderyk Gottlieb Schulze.

Druga część tomu drugiego, obejmuje czas od roku 1860—1880, w tym okresie wypełniono braki, powstałe wskutek nieznajomości roślin i sposobu żywienia zwierząt. Liebig postanowił wprowadzić tu pożądaną zmianę: zarzucono teoryę humusową, a stworzono teoryę mineralną: poszedł wprawdzie Liebig nieco zadaleko, gdyż niedostrzegł, że humus jest niezbędnym, tak jak nieuznawał konieczności pozostawiania ugoru; największą zasługą Liebiga było to, że zwrócił uwagę na potrzebę do-

dawania ziemi cząstek mineralnych i wytłómaczył w jaki sposób ma się to odbywać.

Przez swą przesadę i zarozumiałość, wywoływał on łatwo sprzeczki i popadł w niezgodę z wieloma swymi współpracownikami na polu rolniczej wiedzy, jak naprzykład z Lawsem i Gilbertem, w sprawie materyi mineralnych, przeciw materyom azotowym. Obok wielu pożytecznych wskazówek, rozpowszechnił również wiele błędnych teoryi, a gdy mu to wykazano, wyszukiwał i znajdował zwykle wiele sofizmatów, którymi zarzuty odpierał. Błędne teorye Liebiga spowodowane były tem, że zapatrywał się na rolnictwo ze stanowiska badacza przyrody, głównie chemika, a o praktyce mało miał pojęcia; gdyby rolnicy przyjęli wszystkie rady Liebiga, byłoby wynikło stąd niemało złego dla rolnictwa, ale zdrowy, trzeźwy zmysł zachował ich od tej ewentualności.

Poglądy rozpowszechnione przez Liebiga, były jednak znane już za czasów Thaera. Wtedy Sprengel poruszył kwestyę pierwiastków mineralnych, ale nieznalazł poparcia.

Liebig i jego współpracownicy, założyli podstawy dzisiejszej chemii rolniczej: zajęto się również fizyką rolnictwa, a szczególnie oddał się tej nauce Rosenberg-Lipiński. Zaczęto zważać więcej na produkcyę zwierzęcą i roślinną, przyczem zdobycze chemii zastosowywano z korzyścią do sposobu żywienia: na tem polu odznaczyli się: Nathusius, Settegast, Wolff, Kühn: do bardzo zaniedbanej strony praktycznej, zwrócili się: Walz, Settegast, Komers, ten ostatni w Austryi: w statystyce położyli największe zasługi Langstal, Fraas, Meitzen i inni.

Za staraniem Liebiga, Schulzego i Kühna, nastąpiła zamiana akademii rolniczych, na istniejące obecnie uniwersytety; dla rolników niższego wykształcenia otwerzono rolnicze, tak zwane zimowe szkoły: w tym czasie wypada także założenie pierwszej stacyi doświadczalnej w r. 1851 w Möckern pod Lipskiem, która stała się ogniwem łączącem teoryę z praktyką, a szczególnie od czasu wprowadzenia sztucznych nawozów i środków intenzywnej karmy, ochraniać zaczęła małych gospodarzy od krzywd wyrządzanych przez nieuczciwą konkurencyę. Zmiany w systemie gospodarstwa rolnego, polegają głównie na skasowaniu ugorów, co jest wynikiem wprowadzenia nawozów sztucznych; wprowadzenie drenowania stało się przyczyną lepszej uprawy roli: to ostatnie zostało ułatwione przez wynalezienie lepszych narzędzi rolniczych, między któremi pług parowy pierwsze miejsce zajmuje.

W zakresie utrzymywania bydła, dostrzegamy w tych czasach wiele zmian, wskutek postępu co do hodowli i sposobu żywienia, a równocześnie z zwiększonem zapotrzebowaniem mięsa, mleka i masła, wzrosła także cena tych artykułów: szczególnie chów bydła rogatego znaczne zaczął przynosić korzyści i wynagradzał stratę, jaką ponosiło rolnictwo przez zagraniczną konkurencyę w produkcyi wełny. Dochody z roli i chowu bydła podniosły się więc znacznie, a chociaż ceny robotnika, a także i daniny publiczne wzrosły niemało, przecież nawet czysty dochód się podwoił — można było nazwać ten okres, złotym wiekiem dla rolnictwa: a rolnicze związki i zakłady ubezpieczające, zakładane przez ludzi takich, jak Schulze-Delitzsch i Raiffeisen, doczekały się szybkiego i pomyślnego rozwoju.

Wartość ziemi wzrosła i aby ją uczynić procentującą się w tymsamym stosunku, uwaga rolników zwróciła się wyłącznie ku racyonalnemu opanowaniu strony technicznej — spostrzeżono też, że rolnictwo z gospodarstwem krajowem w ścisłym pozostają związku.

Wzgląd na bezpośredni zysk materyalny, wystąpił przedewszystkiem: 1) w wyśrubowaniu ceny majątków ziemskich, 2) w przesadnem obciążeniu hipotek, 3) w zupełnem nieuwzględnieniu lub niewłaściwem traktowaniu kwestyi robotniczej.

Jak już wspomnieliśmy wartość ziemi wzrosła skutkiem wzrostu czystego dochodu, który stanowił odpowiedni procent, jednak wobec zwiększonych wymagań, nastąpiło w wielu wypadkach nadmierne obciążenie.

Kwestya robotnicza powstała wskutek rozwijającego się przemysłu, który wielu robotników rolnych, powołał do miast, gdzie przy pomyślniejszych warunkach bytu, coraz większy zastęp sił robotniczych podążał, co znów działo się ze szkodą dla rolnictwa.

Środki zapobieżenia tej emigracyi z rodzinnych wiosek, polegały na utrudnianiu robotnikom opuszczania swojej niwy, sprowadzano także robotników obcych — pierwszy sposób niepomógł nic, drugi wprawdzie zapełnił luki chwilowo, ale sprawił, że miejscowa ludność jeszcze w większej masie, zaczęła do miast napływać.

Powstanie socyalnej demokracyi, utrudniło powołanym zastępcom kwestyi robotniczej, do których autor niniejszego dzieła również należał rozwiązanie tej sprawy, już z natury swojej, bardzo trudnej. To wszystko pod wpływem ogólno-światowych stosunków, szczególnie przez rolnictwo odczuwanych, wywołało przesilenie, które już w latach siedmdziesiątych dało się uczuć, a które trwa dotychczas. Przy końcu swego dzieła, objaśnia autor przyczyny i charakter tego przesilenia: zniżenie dochodów z ziemi, przy wzroście kosztów uprawy, spowodowanym brakiem robotników, w połączeniu z silnem obciążeniem hipotek, sprowadziło obecne przesilenie; jest ono różnem stosownie do systemu gospodarstwa i okolicy, w miejscowościach gdzie głównie uprawiają zboże jest gorzej, niżeli tam, gdzie chów bydła główny dochód stanowi, cięższem jest też przesilenie dla wielkich, jak dla małych właścicieli.

Staraliśmy się zdać sprawę z treści 2 tomowego dzieła w krótkości: — że z tego urosło nieco dłuższe sprawozdanie, mimo że zmuszaliśmy się do obcinania najciekawszych ustępów, to już leży w naturze rzeczy. Rolnictwo, będące podstawą życia ludów, nawet dla nie-rolników, przedstawia wiele zajmujących i ciekawych stron.

Tak w rolnictwie, jak w polityce widzimy, że zdarzenia oddawna przygotowane, zamieniają się w czyn, pod ręką ludzi wybitnych zdolności — dosyć wspomnieć Karola Wielkiego, Fryderyka Wielkiego, Thaera, Liebiga. Z drugiej strony nauczeni doświadczeniem musimy przyznać, że ci którzy zawcześnie kwestyę jakąś podjęli, nie mogli jej uczynić przystępną dla ogółu i dopiero potomność oceniła i rozpowszechniła ich prace, jak tego mamy dowód w dziejach Sprengla, Rouelle'a i Marggrafa. Autor mówi w przedmowie do drugiego tomu, że uwagi jakie zrobimy na podstawie spostrzeżeń o zaszłych wydarzeniach, dopomogą nam do zrozumienia potrzeb teraźniejszości, dlatego polecamy każdemu „historyę rolnictwa“ jako książkę, z której wiele ciekawych i nauczających rzeczy, można się dowiedzieć.

L. K...n.

Rasa kóz alpejskich.

(Z francuskiego).

Usiłowania robione w Szwajcaryi, aby najpiękniejsze odmiany rasy alpejskiej ustalić, dały już pewne dodatnie rezultaty, ale jest jeszcze wiele do zrobienia na tem polu.

Najbardziej znanym i cenionym typem tej rasy jest koza z Saanen. Aby wartość takiego rasowego zwierzęcia wynosiła 80—100 fr. powinno ono mieć następujące cechy charakterystyczne: Głowa, pyszczek i twarz powinny mieć delikatne zarysy; czoło szerokie; oczy odcieniu żółtawego, spojrzenie łagodne; rzęsy białe. Kark cienki; ciało wydłużone, stos pacierzowy względnie prosty: krzyże lekko spadziste i dobrze rozwinięte; piersi szerokie i głębokie; biodra obszerne. Wymiona powinny być duże, robiące za dotknięciem wrażenie gruczołu, a nie masy mięsnej; obojętnem jest czy są kuliste, czy podłużne; tak samo nie robi różnicy czy dójki są dłuższe lub krótsze.

Koza z Saanen jest największą z kóz szwajcarskich— oprócz niej, tylko kozy z Gruyère są również duże — rozwija się bardzo szybko i wcześnie dorasta 78—93 cent. i dochodzi wagi 70—90 kilogramów. Długość ciała od głowy do ogona wynosi u kozy 1 m. 15 do 1 m, 20. Kolor wełny waha się między śnieżno-białym a kremowym. Włos w ogóle krótki, przedłuża się na grzbiecie i na udach. Uszy są delikatne, ale czasem trochą ciężkie. Kozioł, który ma wzrost większy, posiada również sierść dłuższą i gęściejszą. Fizyognomia wskutek wypukłości czoła i wystających szczęk, ma wyraz brutalny, a szyję otacza obfita broda.

Nie będąc tak silnie zbudowaną, jak inne rasy szwajcarskie, koza z Saanen żyje wprawdzie chętnie na górach, ale pobyt w równinach więcej jej dogadza — dobrze pielęgnowana i trzymana w stajni, daje wielką obfitość mleka.

W obwodzie Gessenay, gdzie ten gatunek szczególnie jest utrzymywany, zwierzęta o długiej sierści niżej są cenione. — Tak samo uważane są zwierzęta rogate: my jednak nie mamy zamiaru zgadzania się z Szwajcarami w ich nieuzasadnionych pomysłach. Koza w zasadzie jest zwierzęciem rogatem, tak samo jak krowa; brak rogów jest anomalią wydarzającą się częściej w jednej, jak w drugiej rasie, ale pewni jesteśmy, że nie ma na świecie takiego gatunku kóz, któryby tego ornamentu wcale nie posiadał; jest to zresztą jedyna ich broń. Wreszcie nie brak też zwolenników kóz z rogami.

Rogi nie wywierają żadnego wpływu na mleczność kozy — a nierzadko zdarza się, że rodzice bez rogów mają rogate potomstwo. Fakt łatwo skonstatować w Jardin d'Acclimatation, gdzie stado oryginalnych Toggenburgów ma młode z rogami.

Snobizm u zwierząt zbytkownych jest rzeczą dopuszczalną; ale gdy chodzi o zwierzęta użytkowe, trzeba obserwować tylko te cechy, które oznaczają pożądane zalety. Żądajmy więc przedewszystkiem doskonałości form i silnej budowy. Bo prawdziwie jestto ogromną szkodą, gdy się zostawia do chowu małą ilość kózek, których jedyną zaletą brak rogów, a odrzuca 70% takich, które zdają się mieć wszelkie warunki mleczności, a posiadanie rogów jest jedyną stroną ujemną.

Jeżeli amatorowie upierać się będą przy wytwarzaniu kóz bezrogich, to jeszcze nie mało lat upłynie, zanim ten cel zostanie osiągniętym.

Obok kóz z Saanen, publiczność darzy swymi względami, kozy Toggenburgskie. Rasa ta, w kantonie St. Gallen bardzo jest rozpowszechnioną, chociaż ojczyzną ich jest Toggenburgska dolina, od której też wzięły nazwę. Zdają się pochodzić z krzyżowania rasy kóz białych z Appenzell z pewnym rodzajem gemzy, bardzo w Szwajcaryi rozpowszechnionym.

Rasa ta posiada specyalny typ, który amatorom bardzo się podoba. Futerko jej jest jasno-brunatne, a dwa pasy szarawe lub jasne, ciągną się wzdłuż policzków. Czoło i ciemię są jasno brunatne — uszy wewnątrz i na końcach, mają pęczki włosów szarawych, ale na nogach sierć bardzo miękka jest jasno popielata, aż powyżej kolan. Wewnętrzna strona uda, jest także szarawa lub biała. Broda u kozła obfita, u kozy mała. Długie włosy na grzbiecie są ciemno-brunatne.

Koza Toggenburgska jest średniej wielkości, 70—80 cent. mierząc od łopatki, ale jest w ogóle lżejsza, niżeli koza z Saanen. Kształty jej są regularne, grzbiet prosty; krzyże bardzo rozwinięte; boki dobrze zaokrąglone; członki stosunkowo długie; wymię rozwinięte z długiemi dójkami.

Koza ta rozpowszechniona jest w Wielkiem Księstwie Badeńskiem, w Saksonii i Bawaryi, skąd ich wiele idzie na eksport: zwierzęta dochodzą względnie wysokiej ceny, a piękne okazy płacą 80—90 fr. Ta odmiana wprowadzoną została także do Anglii i corocznie na wystawach spotyka się z wielkiem uznaniem.

Koza z Gruyère zasługuje również na polecenie ze względu na piękność i mleczność. W tych stronach, chowają już znacznie więcej kóz rogatych.

Rasowa koza z Gruyère, powinna odppowiadać następującemu opisowi:

Sierść krótka, rudo-kasztanowata na bokach, szyi i uszach; twarz zupełnie czarna, taksamo grzbiet, brzuch i nogi. Maść taka jest bardzo ładna; na nieszczęście rzadko się spotyka podobne okazy, bo niema ich więcej jak 10—15 na sto.

Wszystkie te odmiany, uważane są w Szwajcaryi za rasy zdecydowane i odpowiednie do klimatu Helwecyi. W Alpach francuskich spotyka się jednak te same gatunki z małymi wyjątkami, a są znowu inne, naprzykład „Cous-claires“ odznaczające się pięknością.

Oto jak wygląda, ta czysto francuska odmiana: Głowa, szyja, przednia część korpusu i nogi są koloru szafranowo-żółtego, lub popielato-żółtego; reszta ciała jakby okryta połyskującym czarnym płaszczem, co stanowi ładny kontrast. Dwa czarne pręgi ciągną się wzdłuż policzków, aż do warg.

Oprócz tych gatunków, które posiadają pewne, wybitnie charakterystyczne cechy, istnieją w Alpach inne jeszcze odmiany, które przy starannym doborze, mogłyby wytworzyć bardzo ładne typy. Ale wszystko zależy od rozsądnego wyboru takiego rzeczoznawcy, który pomiędzy stoma sztukami, potrafi wybrać trzy lub cztery okazy, dające gwarancyę, że ich potomstwo zachowa pożądane cechy. Zresztą kozy alpejskie są zazwyczaj mleczne. Po urodzeniu koźlęcia, co zwykle ma miejsce na wiosnę, dają przeciętnie 4 litry mleka; zdarzają się jednak także takie, które dają 5 lub 6, a nawet wyjątkowo 7 do 8 litrów.

Kozy te dobrze utrzymane, zachowują swą mleczność przez lat dwa, trzy, a nawet więcej, mimo że w tym czasie nierodziły. Corocznie jednak, z nadejściem jesieni mleka ubywa, a w zimie ilość takowego o połowę się zmniejsza. Ku wiośnie znowu go przybywa, tak że rezultat jest równie dobry, jak świeżo po urodzeniu koźlęcia. Wszystkie te fakta sprawdziliśmy naocznie.

Rzadko jednak pozostawiają kozę dłużej jak 2 lub 3 lata zapłodnioną. W takim razie, od 4-go miesiąca brzemienności, mleka znacznie ubywa, lepiej też przestać ją doić. Kozy żyją bardzo długo. Słyszeliśmy w Szwajcaryi o kozie 27-letniej, która nieprzestała być płodną. Niemogliśmy dokładnie sprawdzić do jakiego wieku, koza daje największy dochód, ale ogólnie twierdzą, że do lat 16—17 zachowuje całą swą użyteczność. Naturalnie że nie myślimy w tej chwili o kozie, jako zwierzęciu na rzeź: pod tym względem bowiem stosujemy do niej, regułę tę samą co do owiec.

Wreszcie dobre kozy alpejskie, przystosowane do swego otoczenia, dają przeciętnie 800—1200 litrów mleka rocznie. Trzeba naturalnie, aby były obficie i bardzo intenzywnie żywione. Muszą też mieć z natury dobry apetyt. Należy również przypomnieć, że koza przynosi stosunkowo do swej wielkości i wartości daleko większy dochód, niżeli krowa. Czytaliśmy w pewnym dzienniku wiadomość, że handlarzom owoców z Mont d'Or koło Lyonu kozy kaszmirskie dostarczają mleka. Otóż wiadomość ta niezgodna jest z prawdą. Prawdą jest, że mieszkańcy Mont d'Or, którzy od lat 300 wyrabiali wyborny ser z koziego mleka, postanowili powiększyć swe dochody przez sprzedaż wełny z kóz. Rzeczywiście też sprowadzili z Azyi Mniejszej, pewną liczbę kozłów angorskich, które krzyżowali z swemi doskonałemi krajowemi kozami, będącemi poprostu, bardzo piękną alpejską odmianą. Krzyżowanie prowadzone na wielką skalę, dało rezultaty straszne. Potomstwo takich rodziców, miało wprawdzie włos długi, ale rzadki i słaby, jakto bywa zwykle u mięszańców — oprócz tego pokolenie to straciło zupełnie zaletę mleczności, gdyż to jest cecha charakterystyczna kóz angorskich i to w tym stopniu, że fabrykanci serów

z Mont d'Or, zmuszeni byli dodawać mleka krowiego. Podczas gdy w Szwajcaryi, przekonywano się coraz więcej o wartości kóz, których liczba tak wzrosła, że wynosiła już 150.000 sztuk w przeciągu zaledwie 20 lat, chów kóz w Mont d'Or zaczął tak upadać, że gdy r. 1830 liczba ich wynosiła 18.000 sztuk, to dziś znaleźlibyśmy takowych najwyżej 1200. Czyżby koza miała ustąpić miejsca krowie, jako przynosząca mniej dochodu? Z pewnością nie, ale Mont d'Or poszło za ogólnym prądem mającym na celu ulepszanie bydła rogatego, nie zastanawiając się nad tem, że kozy są także niepośledniem źródłem dochodu. Skutkiem tego ser Mont d'Or, robi się obecnie z krowiego mleka, stracił swój smak delikatny i inne, dawniej tak cenione zalety, egzystuje tylko dawną reputacyą, która weszła już w zwyczaj, ale chwieje się coraz więcej. Dawniejsi hodowcy chętnie powróciliby do swoich pierwotnych kóz, ale niewiedzą gdzie szukać dobrych okazów, chociaż przepis sposobu fabrykacyi sera, dotąd zachowali. Dawniej na 200 kóz liczono zaledwie 5 krów, dziś na 100 krów, 25 kóz. (Dok. nast.)

L. K...n

KORESPONDENCYE.

Mikulice 28 października 1904.

(Olbrzymi plon buraków cukrowych).

Rok bieżący — jak to słusznie zauważył p. Obertyński obfituje w niespodzianki, a trzeba przyznać, przeważnie przyjemne. W czerwcu i w lipcu, patrząc na niskie, niedość zwarte łany pszenicy, ocenialiśmy je na 8—9 *q* z morga, gdy w istocie plony są o 50% wyższe. Nawet jare zboża, pomimo niezwykle małego wydatku słomy, co do ilości ziarna lepiej wypadły, niż w niejednym z poprzednich, na pozór urodzajniejszych sezonów.

Dzisiaj podaję do wiadomości kolegów „buraczanych“ dziwnie wysoki plon buraków cukrowych z jednego pola w Mikulicach. Chcąc uprzedzić niedowierzanie, zaznaczam z góry, iż sam posiadam zupełną świadomość dysproporcyi tak olbrzymiego plonu oraz przekonanie, że taki plon chyba już nigdy się niepowtórzy; tem więcej więc zdarzenie to w *Rolniku* zanotować warto.

Z przestrzeni 9 (dziewięciu!) morgów austr. odstawiłem do cukrowni w Przeworsku w czasie między 16—22 października **2820** *q* (dwatysiące-ośmsetdwadzieścia) netto, tj. po strąceniu 5% na ziemię — czyli prawie po **314** *q* **z morga**. Pole to posiada glebę glinkowatą, napływową, średniozwięzłą, zasobną w wapno, wogóle urodzajną. Z pól tych, po wydrenowaniu, zbieram zwykle około 200 *q* buraków cukrowych z morga. Podobne gleby znajdują się w znacznej ilości w dolnym biegu rzek galicyjskich — najwięcej gleb tego rodzaju widziałem nad Sanem.

Ponieważ odnośne pola są o kilka kilometrów odległe od głównego folwarku, przeto prowadzę na nich gospodarstwo bezobornikowe, dając co 5 lat międzyplonowy zielony nawóz, a corocznie nawozy sztuczne. Płodozmian jest tam następujący: 1) Jęczmień zimowy — po zbiorze tegoż ścierniskowy zielony nawóz pod 2) buraki cukrowe, 3) pszenica ozima, albo owies, 4) koniczyna, 5) pszenica.

Pole, które wydało wyżej wymieniony bajeczny plon było uprawiane w następujący sposób:

W r. 1903 po zbiorze jęczmienia zimowego (z końcem czerwca) zasiano na ścierń po 2 *q* żużli Thomasa na mórg, oraz nasienie mięszanki bobiku z grochem i wyką, które przykryto czteroskibowcami, i zabronowano. Mięszanka wyrosła bardzo bujnie, zakwitła, a groch osadził nawet strączki. W połowie listopada, po przywałowaniu, przeorano mięszankę wielkimi sackowskiemi pługami (zaopatrzonymi w stosowne kroje) sześciokonnymi zaprzęgami na **40 centymetrów** głęboko. Zaraz po orce rozsiano rękami po 300 kg. na mórg kainitu. W pierwszych dniach kwietnia wyrównano pole włóką, następnie silnie zbronowano. Po wzejściu chwastów w połowie kwietnia przeorano płytko czteroskibowcami, poczem szły walce i brony, a w dniu 16 kwietnia zasiano buraki siewnikiem kombinowanym Pracnera, przyczem nasienia buraków wyszło na mórg 19 kilogr., superfosfatu 18% P_2O_5 150 kilogr. na mórg. Po zasiewie spadł ulewny deszcz, i skutkiem utworzenia skorupy bronowano lekką broną w poprzek rzędów w dniu 25 kwietnia. Wkrótce potem buraki dobrze powschodziły i otrzymały pierwszą dawkę saletry. Zaraz po wzejściu obrobiono je ręcznymi „Planetami“. — Przed przerywaniem rozsiano rzędowym potrząsaczem po 250 kg. na mórg kainitu. Po przerywaniu obrobiono ręcznemi motykami i dano drugą dawkę saletry. Przed zwarciem się buraków jeszcze dwa razy spulchniono je głęboko konnymi pielnikami. W lipcu ręcznie wyrwano lebiodę, która tu i ówdzie z pomiędzy buraków wystrzeliła. Ogółem otrzymały te buraki, oprócz zielonego nawozu, następujące ilości nawozów sztucznych na mórg: 200 kg. żużli Thomasa, 550 kg. kainitu, 150 kg. superfosfatu, 50 kg. saletry.

Zapewne interesuje Szan. Czytelników, jak też wyglądały te „fenomenalne“ buraki? — Otóż były niesłychanie zwarte, siedziały obok siebie „jak gwoździe“ dotykając niemal jeden drugiego, przytem były bardzo długie o jednym pionowym korzeniu. Nać sięgała miejscami do kolan, a jaka była obfita, na to najlepszym dowodem, że ludzie ze wsi, za pozwolenie wykopania ich i zabrania sobie naci płacili po 40 koron z morga. Analiza buraków pobranych z 9 miejsc tego pola wykazała przeciętnie 16·2% cukru.

Ogólnie mam w tym roku w Mikulicach z przestrzeni 66 morgów około 12.000 *q* buraków. W czasie letniej posuchy tylko na małych kawałkach pożółkły. Tak korzystny, a nieoczekiwany wynik przypisuję jużto bardzo głębokiej orce przed zimą, już też zasiewowi kombinowanemu nasienia i superfosfatu, który to sposób, wedle doświadczeń dra Kudelki na Podolu rosyjskiem, ma być szczególnie korzystny w latach posusznych.

Jerzy Turnau.

Drobne wiadomości.

Wyka piaskowa czyli kosmata w usługach sadownictwa. Zwraca się uwagę wszystkich tych sadowników, którzy mają zamiar sadzić drzewa owocowe, na roślinę, oddającą znakomite usługi przy sadzeniu młodych drzew, szczególnie na gruncie nieco chudym. Mamy tu na myśli wykę piaskową czyli kosmatą (Vicia villosa Roth). Po posadzeniu drzewka wysiewa się na miskę (rozumie się z ziemi, zrobionej około drzewka) garść tej wyki, i pokrywa ją lekko ziemią. Mniej więcej po trzech tygodniach wschodzi zasiew i tworzy około drzewa pokrywę ciepłą i wilgotną, która nader sprzyja zakorzenieniu się. Wyka kosmata zimuje bardzo łatwo, i na przyszłą wiosnę wcześnie już rozwija się bujnie, utrzymuje wilgoć i dostarcza drzewu bardzo dużo azotu, wskutek czego i ono bardzo pięknie prosperuje. Szczególnie ciekawem jest także korzystne oddziaływanie tego znamienitego zbieracza azotu takie na starsze i chorowite drzewa owocowe. Już po roku uzyskują one zdrowy i świeży wygląd, bujny wzrost i obfite kwiecie. Jeżeli się nie chce zostawić wyki, aby zakwitła i dała wyborny pożytek dla pszczół, to się ją zagrzebuje na misce w czerwcu lub w lipcu, a wtenczas tworzy ona bardzo dobry nawóz zielony. Ponieważ, jak się z powyższego okazuje, wyka w trzech kierunkach ważne usługi oddaje, przeto możemy gorąco zachęcić do zrobienia próby, której małe koszta sowicie się opłacą. *(Głos Rolniczy. Zygm.)*

Elektryczny przyrząd do tępienia szkodników roślinnych wynalazł niejaki Lokudziejewski. Jest to narzędzie na kołach, w rodzaju grabiarki, zaopatrzone w niewielką maszynę, wytwarzającą elektryczność. Podczas biegu elektryczność udziela się założonym do przyrządu metalowym szczoteczkom, których cały szereg zwiesza się za maszyną ku ziemi, i może być, wedle potrzeby, do niej przybliżonym lub oddalonym. Prąd elektryczny w postaci licznych iskier spada z szczoteczek na ziemię, i zabija system nerwowy znajdującego się w najbliższem otoczeniu szkodliwego robactwa. Niektóre nie giną odrazu, lecz porażone częściowo, w krótkim czasie jednak padają ofiarą elektryczności.

Żarnowiec i Janowiec. W latach nieurodzaju ogląda się rolnik na wsze strony, i zwraca uwagę na każdą roślinę, czyby się nie dała zużytkować na paszę.

W lasach, na pochyłościach nieurodzajnych, spotykamy dwie krzewinki motylkowe:

Janowiec *(Genista)* o pędach kolczastych — liście pojedyncze.

Żarnowiec, zwany miotlichą *(Sarothamnus)* — liście dolne trójlistkowe, górne pojedyncze.

Obie te rośliny można skarmiać naszemi zwierzętami gospodarskiemi; pierwsza jest nawet pożywniejszą od drugiej. Wartość pożywna większa niż wrzosu, zbliżają się więc do siana.

Po skoszeniu tnie się je na sieczkę (długą 10 do 15 *cm*), poczem przepuszcza się przez walce (jakie n. p. znachodzą się na wielu sieczkarniach), by je rozgnieść, gdyż są za twarde. Skarmiamy zwykle z dodatkiem słomy i dodatkiem paszy streszczonej, n. p. makucha, otrąb, kiełków, i t. p. Można je zadawać również z samą słomą. *(F. Dąbrowski. Głos rolniczy.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 143. Czy kury wielkie czarne „Langshany“ są nośne? Wiele mniej więcej jaj na rok? Czy to prawda, że w zimie odmrażają sobie nogi? Czy jest korzystne krzyżowanie ich z naszą drobną wiejską rasą? Wogóle, która rasa ku temu jest najodpowiedniejsza w kierunku niosności? Gdzie i po jakiej cenie można nabyć drób rasowy? *X. Y. Z.*

Ze stołu Redakcyjnego.

W tece redakcyjnej mamy artykuły: prof. Malsburga „O rasie, rasowości i aklimatyzacyi“. — Z. Korosteńskiego „Najnowsze postępy w dziedzinie fabrykacyi i przechowywania wyrobów gospodarstwa wiejskiego“. — Jerzego Turnau'a „W sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy ziemian“. — Adama Terleckiego „Gorzelnie czy cukrownie?“. — X. Y. „Czy nie środek ratunku?“

W sprawie kwestyonaryuszy statystycznych. Referent statystyczny prosi o wybaczenie omyłki, która spowodowała pewne nieporozumienia. Mianowicie odpowiedź winna być zaopatrzoną marką 10 a nie 6 groszową. Równocześnie zawiadamiamy, że biuro statystyczne już przystąpiło do obliczeń dla Ministerstwa i z opóźnionych odpowiedzi obecnie już niemogłoby korzystać.

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacye. Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków).

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popoł.
Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala. — Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoszczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoszczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godź. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9· — wiecz. i 11· — w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.

Osobowy: o godz. 6·20 rano, o 10·45 przed południem, (o 5·55 popoł. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne)

Osobowy: o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowic: od 8. maja do 11. września o godz. 5·48 rano, 9·30 przedpoł. 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·55 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa: od 1. maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudniu, od 15. maja do 31· sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5·48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia: od 15. maja do 11. września o godz 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 południu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 2. listopada. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80—9·00, pszenica na term. 8·50—8·75, Żyto gotowe 6·90—7·00, żyto na term. 6·50—6·75, Owies obroczny gotowy 6·80—7·00, owies obroczny na term. 6·60—6·75, Jęczmień pastewny 6·50—6·75, Jęczmień browarniany 7·25—7·75, Rzepak 10·00—10·20, rzepak nowy 0·00—0·00, Groch pastewny 6·85—7·00, Groch do gotowania 8·25—10·25, Wyka 6·50—6·75, Bobik 6·50—6·75, Hreczka 0·00—0·00 Kukurudza nowa 8·25—8·50, **Chmiel za 56 kilo 230·— do 2·40**— Koniczyna czerwona 65·00—75·00, Koniczyna biała 58·00—72·00, Koniczyna szwedzka 60.00—70·00, Tymotka 22·00—24·00.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 00·00—00·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·50—32·00.

Sprawozdania własne.

Sanok, dnia 28. paźdz. W koronach za 100 kg. Pszenica 18·50—19·00, Żyto 14·50—15·00, Jęczmień browarniany 16·50—17·00, Jęczmień pastewny 13·00—13·50, Owies dworski 15·00—15·50, Owies obroczny 14·50—15·00, Groch 23·00—24·00, Bobik 14·00—14·50, Wyka 13·50—14·00, Kukurudza 16·50—17·00, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 50·00—55·00, Konicz biały 40·00—45·00.

Spirytus kontyng. za 1 hl. 000·00—000·00. Spirytus niekont. za 1 hl. od 00·00—00·00.

Masło deserowe za 1 klgr. 2·20, Masło solone 1·90, Jaja za 1 kopę 3·20, Mleko za 1 litr 00·18, Ser za 1 klgr. 00·44.

Słoma za 100 klgr. w okłotach 6·00, Siano za 100 klgr. 11·50.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 28 października 1904.

Produkta ze zbioru 1904 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·50—8·80, Żyto 6·50—6·75, Jęczmień browar. 6·25 - 6·75, Groch Victoria 8·50—9·50, Groch zwykły 7·50—8·25, Owies 5·60—6·00, Hreczka 7·20—7·50. Koniczyna czerwona 65·00—78·00, Koniczyna biała 45·00—55·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 22·50—23·00, nadkontyngentowy 15·00—15·50.

Niechęć do kupna tamuje wszelkie obroty, co łatwo się da wytłómaczyć brakiem odbytu na mąkę.

Zapasy młynów wobec braku zapotrzebowania są aż nadto wystarczające.

Ceny owsa na targu w Wiedniu spadły o 10 gr.

Kukurydza trzyma się w cenie, dzięki temu, iż w Peszcie objawia się co do tego produktu pewne ożywienie.

Jęczmień za granicę wcale nie odchodzi, a transakcye wewnątrz państwa są tak słabe, iż sytuacyę oznaczyć najlepiej jako zupełny zastój.

W Ameryce i w Paryżu ceny spadły, tak samo i w Berlinie.

Wbrew innym rynkom u nas ceny pszenicy, a szczególniej żyta utrzymują się na dawnej wysokości, tylko ceny spirytusu powoli, ale stale się obniżają.

Czerniowce, 31. października 1904. Ceny za 50 klg. Pszenica 8·90 do 9·—, Żyto 6·65—6·80, Jęczmień browarniany 6·50—7·—, Owies dworski 6·25—6·40, Siemię konopne, 9·30—9·60, Kukurydza stara 7·90—8·10, Fasola 11·00—13·—, Groch 7·25—8·—, Spirytus 44·00—45·—.

Budapeszt, dnia 2. listopada 1904. Kurs w koronach i po 50 kg. — Pszenica na kwiecień 10·05—10·06, na październik 0·00—0·—. Żyto na październik 0·00—0·—, na kwiecień 7·87—7·88. Owies na październik 0·00—0·—, na kwiecień 7·20 do 7·21. Kukurydza na maj 7·41—7·42, na październik 0·00—0·—, Rzepak na sierpień 11·10—11·20. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 2. listopada. Pszenica 00·00 do 00·00, Żyto 0·00 do 0·00, Jęczmień 0·00 do 0·00, Kukurudza 0·— do 0·—, Owies 7·20 do 7·45, Rzepak 00·00—00·00.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów d. 2 listopada 1904. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 45, Jałownika 121, Cieląt 138, Owiec i kóz 8 Nierogacizny 29. Razem 342. Woły płacono od 53—68 kor., krowy od 42—47 kor., buhaje od 58—62 kor., cielęta od 66—82 kor., nierogaciznę od 80 do 84 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Koni przyprowadzono 152 sztuk.

Kraków, 28 paździer. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 305 sztuk, Jałownika 130 sztuk, Cieląt 195 sztuk, owiec i kóz 38, Nierogacizny 201 sztuk, Razem 869 sztuk. — Woły płacono po 52—64 kor., krowy po 50—56 kor., buhaje po 54—68 kor., cielęta po 56—74 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 24—60 kor., nierogaciznę tuczną po 108—124 kor, za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 869 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało 000 sztuk.

Kraków, dnia 2. listopada 1904. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 233 sztuk, Jałownika 72 sztuk, Cieląt 156 sztuk, Owiec i kóz 23 sztuk, nierogacizny 65 sztuk, Razem 549 sztuk. Woły płacono po 52—64 kor., krowy 50—56 kor., buhaje po 54—68 kor., cielęta po 56—74 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 24—60 kor., nierogaciznę tuczną po 108—124 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 549 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

Wykaz firm kontrolowanych.

Wykaz firm, które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1904 z Krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów sztucznych według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem:

1. Józef Karrach we Lwowie, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu, oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie.

2. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie.

3. Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

4. Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie.

5. Firma E. Bahlsen w Krakowie.

6. Związek handlowy dla Kółek Rolniczych w Krakowie.

7. Zarząd główny Kółek Rolniczych we Lwowie.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski

kierownik stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Z drukarni „Polonia" we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 11.

DODATEK do Nr. 45. „ROLNIKA"

z dnia 4. listopada 1904.

Z KOMITETU.

Ankieta hodowlana odbędzie się dopiero dnia 18 listopada br. o g. 10 rano. Zostaje ona odłożoną (miała się odbyć już 11 bm.) z powodu, że w czasie obrad Sejmu i posiedzeń powiatowych komitetów akcyi ratunkowej (spowodowanej brakiem paszy), nie możnaby zebrać kompletu.

Z tego samego powodu listopadowe posiedzenie Komitetu odbędzie się dopiero 19 bm. o 4 popoł.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Z Rady Oddziału łańcucko-jarosławskiego Towarzystwa Gospodarskiego. — Odezwa do wielebnego duchowieństwa, zwierzchności gminnych, obszarów dworskich, zarządów szkół i Kółek rolniczych.

Ażeby obudzić chęć i zamiłowanie między ludnością wiejską do sadzenia i pielęgnowania drzew owocowych, postanowiła Rada Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego urządzić w czasie od 12 do włącznie 15 listopada b. r. kurs sadowniczy w Pawłosiowie.

Ze względu na doniosłość tego kursu, Rada Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego uprasza o zachęcenie włościan do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tym kursie.

Zamiejscowi uczestnicy kursu znajdą umieszczenie w szkole 4-klasowej w Pawłosiowie, a najbiedniejsi mogą otrzymać dzienną zapomogę na utrzymanie.

Wykładów na tym kursie, tak praktycznych, jak i teoretycznych, udzielać będzie instruktor sadownictwa, pan Poluszyński.

Chcący uczęszczać na ten kurs, zechcą się zgłosić pisemnie do p. Jerzego Szumskiego, kierownika szkoły 4-klasowej w Pawłosiowie, p. Jarosław — najdalej do 8 listopada b. r.

KRONIKA.

Wykłady z sadownictwa. Z inicyatywy Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego odbył się w Oddziale stanisławowsko-bohorodczańskim 4-dniowy kurs sadownictwa, od 24 do 27 października b. r., pod kierownictwem prezesa Oddziału, p. Cieńskiego, i delegata p. Jana Burzyńskiego z Uhrynowa.

Zachęcone przez inspektora szkolnego, p. Kosteckiego, nauczycielstwo, brało żywy udział w kursie, w liczbie 9, ze szkół w okolicy Stanisławowa. Innych uczestników, włościan ze stanisławowskiego i bohorodczańskiego powiatu, było 23, a z tych z powodu ubóstwa udzielono stypendyum na utrzymanie się, po 1 koronie dziennie, 18 słuchaczom, gdyż funduszów na ten cel dostarczyły, zawsze pomne swoich obowiązków, świetne Rady powiatowe w Stanisławowie i Bohorodczanach.

Kurs wypadł bardzo korzystnie, gdyż wykładów w sali Rady powiatowej, a demonstracyi w sadzie barona Romaszkana i w szkole Mickiewicza, udzielał inspektor sadownictwa Kółek Rolniczych, p. Poluszyński, bardzo popularnie, treściwie i zrozumiale, jak tego dali dowód słuchacze egzaminowani w dniu 27 października 1904, przeważnie z postępem dobrym, za co zostali obdarzeni premiami, składającemi się z 21 sztuk narzędzi sadowniczych i 50 sztuk drzewek owocowych, dostarczonych z sadów br. Brunickiego w Podhorcach, obok Stryja.

Żyta w większej ilości poszukuje do kupna na cele zapomogowe zarząd dóbr Wł. hr. Branickiego w Suchej i Slemieniu.

Budowa dróg wodnych w Galicyi. Namiestnictwo ogłasza, iż komisya obchodowa, wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla projektu części kanału, prowadzącego od kanału Dunaj-Odra do Wisły, a to dla przestrzeni Zator-Samborek, jakoteż dla tych zmian na kolejach żelaznych, które pociągnie za sobą powyższy projekt kanałowy, odbędzie się od 24 listopada do 12 grudnia, a rozpocznie się dnia 24 listopada o godzinie 11 przed południem w gminie Zatorze.

Z c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Według obwieszczenia ogłoszonego w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na wykonanie koryta z drzewa w stawie w Drozdowicach koło Gródka, oraz na wybudowanie murowanego budynku dla pomieszczenia maszyn, jak również budynku murowanego mieszkalnego dla maszynisty wraz z wykonaniem robót pobocznych w pobliżu stacyi Gródka.

Koszta wykonania dotyczących robót obliczono na kwotę 26280 K.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 10-go listopada 1904.

Podręczniki dla budowy przejrzane być mogą w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy kolei III piętro drzwi l. 308.

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy w nr. 44 drukuje: J. J. Neumanna: „Nieco o mechanicznej uprawie roli". — Ad. Wesołowskiego: „W sprawie końskiej". — J. Dyląga: „Wrażenia z Bessarabii", dokończenie.

Ziemianin w nr. 44 podaje: N. Mukułowskiego: „Referat zwiedzenia gospodarstwa w Marcinkowie Górnym". — Dalsze ciągi: B. Dyakowskiego: „Krążenie soków w roślinie". — Uprawa roli". — L. Grandeau: „Wartość kalorymetryczna paszy i wytwarzanie się ciepła zwierzęcego" (rzecz, którą również w *Rolniku* drukowaliśmy).

Gazeta Rolnicza w nr. 43 zamieszcza: St. Czekanowskiego: „Wobec tegorocznego nieurodzaju". — St. Moszyńskiego: „Dlaczego należy zająć się hodowlą bydła półkrwi". — „Wskazówki przy połowie karpi". — „Wskazówki dla rolników w czasie panującej zarazy pyska i racic". — W odcinku: Grabskiego Wł.: „Sprawozdanie z wycieczki za granicę w sprawach Towarzystwa melioracyjnego".

Dobra Gospodyni w nr. 43 drukuje: Szczęsnej: „Pamiętaj". — Z. Morawskiej: „Zajęcia i prace". — Z. Dąbrowy Szremowicza: „Bakterye w mleku". — S. K.: „Houdany". — J. Biegańskiego: „Akacya na paszę".

Hodowca drobiu w numerze listopadowym podaje: „III. Krajowa Wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa oraz królików urządzona przez kraj. Towarzystwo chowu drobiu gołębi i królików we Lwowie w czasie od 8—11 września 1904" (C. d. n.). — Eugeniusz Adolf Sas Terlecki: „Chów gołębi" (C. d, n.). — K. Stasiniewiczowa: „Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania drobiu za pomocą maszyn"

(C. d. n.). — W. Cremat: Jak się zaprzepaszcza miliardy w niemieckiem gospodarstwie“ (C. d. n.). — K. Stasiniewiczowa: „Tuczenie drobiu“, (Dokończenie). — Kronika. — „Wiadomości bieżące“. — „Ogłoszenia“.

Bibliografia.

E. Walther: „Ueber Erkennung des Alters beim Pferd“ (Bautzen, Hübner, 1.20 koron).

Dr. E. Hoffer: „Die Marmeladenindustrie“ (Graz).

B. A. Bargmann: „Die Vertheidigung und Sicherung der Wälder gegen Stürme“ (Frankfurt a. M., 3·60 koron).

P. Goldbeck: „Der Pferdekauf“ (Berlin, 3·30 koron).

O. Kasdorf: „Eis und Kälte im Molkereibetrieb“ (7·20 koron).

O. Kirstein: „Elektrizität und Landwirtschaft“ (Berlin, 4·80 koron).

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa z dnia 24 października 1904 do l. 150.475:

Według rozporządzenia królewsko-węgierskiego Ministerstwa rolnictwa z dnia 17 października 1904, l. 101.380, wzbronione jest:

z powodu pomoru wprowadzanie świń z powiatów politycznych: Bohorodczany, Dolina, Nadwórna, Stryj i Turka, oraz

z powodu róży wąglikowej wprowadzanie świń z powiatu politycznego Jasło — do Węgier.

Natomiast wszystkie poprzednie zakazy wprowadzania zwierząt do Węgier z powiatów tu nie wymienionych, są zniesione.

Co się podaje do powszechnej wiadomości wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 18 października 1904, l. 46.416, w ślad za tutejszym reskryptem z 2 września 1904, l. 123.858.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza do l. 91.192/VI pod dniem 27 października 1904. Austryacko-węgiersko-szwajcarski Związek kolejowy.

Z dniem 1 listopada 1904 wchodzi w życie dodatek I do wyjątkowej taryfy dla przewozu nafty rafinowanej i benzyny.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza do L. 91298/VI. z dnia 21. października 1904. Północno-niemiecki galicyjsko-południowo-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1. grudnia 1904 wchodzi w życie dodatek V do taryfy część II, zeszyt 1.

Z rynków zbożowych.

Z nru 44. Okólnika Rolniczo-Handlowego.

Ze sprawozdań, otrzymanych przez nas z prowincyi uwidocznia się fakt, że zasiewom ozimym obecnie nic zarzucić nie podobna. Ciepłe powietrze, jak na jesienną porę, i odpowiednia ilość wilgoci w ziemi w zupełności zapewnia normalny rozwój roślinności, tak, że dziś nawet najpóźniejsze zasiewy, które zresztą w roku bieżącym przeważnie już przed miesiącem były dokonane są całkowicie zabezpieczone.

Te wiadomości, odnoszące się zresztą do niemal całej Europy zachodniej i środkowej nie mogą korzystnie wpływać na chwilowe usposobienie rynków zbożowych, tembardziej, że z różnych stron komunikują o lepszych rezultatach zbiorów tegorocznych, niżby się tego po tegorocznej suszy spodziewać można było.

I tak, nawet Stany Zjednoczone, które statystyka handlowa wykluczała w bieżącym sezonie z dostaw europejskich, będą miał; prawdopodobnie jakieś 2 miliony ton (około 20 milionów korcy) pszenicy na zbycie. Dalej, Francya, nawiedzona w roku bieżącym straszną suszą, zdawała się bezwarunkowo potrzebować dowozów z innych krajów. Byłby to wypadek dość rzadki, gdyż zwyczajnie Francyi produkcya zboża wystarcza zupełnie na pokrycie własnych potrzeb.

Jeżeli tamtejsze młyny lub importerzy co zakupują zagranicą, to jedynie po to, aby dać zajęcie i zarobek miejscowym tamtejszym młynom, gdyż to samo zboże wychodzi następnie znów za granicę w postaci mąki, pozostawiając otręby na miejscu na potrzeby rolników.

Przy pomocy odpowiednich świadectw celnych, bywa przy wywozie mąki zwracane cło na zboże przywiezione, w obec czego zarobek młynarski jest czystym zyskiem tamtejszego przemysłu i handlu zbożowego importowego.

W roku bieżącym, jak powiedzieliśmy, zdawało się, że Francya, jako konsumentka, sama będzie potrzebowała dowozów zbożowych, na pokrycie miejscowych niedoborów.

Tymczasem dziś, jak czytamy w *Journal Officiel*, ministerstwo rolnictwa doszło, na podstawie swych sprawozdań, do przekonania, że wieści o niedoborach były bardzo przesadzone, a wobec zeszłorocznego zbioru pszenicy w ilości 9.87 milionów ton, spodziewać się w roku bieżącym można 8.9 milionów.

Paryski *Temps* dodaje jeszcze ten komentarz, że sezon tegoroczny, wobec opóźnionych zbiorów, trwać będzie tylko około 11 miesięcy, a jeden miesiąc był pokryty z zeszłorocznych znacznych zapasów, które i na następne miesiące jeszcze pozostały, dlatego mniejsza ilość zebranego zboża w roku bieżącym powinna w zupełności zaspokoić potrzeby miejscowe.

Poza tem mnożą się wiadomości z Australii i Argentyny o możliwych tamże obfitych urodzajach, których zbiory, jak wiadomo, nastąpią w grudniu i styczniu.

Wobec zbliżania się tych dwóch groźnych konkurentów eksporterów Rosyi, nic dziwnego, że świat handlowy z pewnym niepokojem patrzy na położenie i nie pragnie zbytecznie angażować swych kapitałów.

Podobnie depresyjne położenie znajdujemy w Niemczech i u nas, gdzie wskutek spodziewanego nieurodzaju ziemniaków liczono na zwiększone zapotrzebowanie tak na spożycie, jak i do przemysłu krochmalnianego i gorzelniczego żyta i kukurudzy.

Gdy w końcu przekonano się, że nieurodzaj ziemniaków nie stał się faktem, ale że nawet większa procentowość ziemniaków wyrównywa poniekąd niedobór w ilości zbioru*), tendencya dla zboża musiała osłabnąć, który ją dotychczas podtrzymywał.

W ten sposób nie podobna nam chwilowo donieść nic pomyślniejszego, a ograniczamy się tylko na powyższem skonstatowaniu faktów. *J. R.*

*) Co do tego ostatniego szczegółu, u nas rzeczy mają się inaczej. Kartofle urodziły się lepiej niż myślano, ale mają zawartość skrobi. *(Red.)*

OGŁOSZENIA.

Kolejka polna

2000 m. toru z szyn 5 i 7 kg., kilka zwrotnic, tarcz obrotowych i 15 wózków ewentualnie częściowo do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod „Kolejka“ Adm. „Rolnika“.

1.000 korcy

ziemniaków „Andersonów“, bardzo ładnych i smacznych, loco stacya Potok. — sprzeda obszar dworski Wiluń, poczta Rohatyn. 323 2—3

Bydło rasy Schwyz

mianowicie krowy, jałówki cielne i młodsze, ma na sprzedaż Leon Podlewski, Bajkowce Stare, poczta i stacya kolei Tarnopol. 324 2—3

Dżuryn

poczta i kolej loco, ma do zbycia jednego buhajka pełnej krwi i dwa buhajki półkrwi Simenthal, 11 do 14 miesięcy wieku, od krów 306 bardzo mlecznych. 7—8

Futro podróżne

wilki, do sprzedania. — Lwów, Łyczakowska 61, Krokowski. 307 7—?

Grys pszenny — owies obroczny, wagonami i w mniejszych ilościach — jak również **Węgle** wagonami dla gorzelń, browarów i na opał pomieszkań z kopalń górnośląskich i z Królestwa polskiego, dostarcza najtaniej **DOM HANDLOWY** dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, (pasaż Hausmana l. 5). 300. 8—8.

Tanio do nabycia!

Z powodu zakupna większego szrutownika do ruchu motorowego, jest tanio do sprzedania:

1 szrutownik tarczowy „Gloria“,

1 gniotownik ziarna

obydwa do ruchu kieratowego.

Działalność można zbadać na miejscu.

Zarząd dóbr Mikulice — poczta Kańczuga.

333 1—?

Rok 54. 328 2—?

ZIEMIANIN

Tygodnik naukowo-rolniczy i ekonomiczny

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Księstwie Poznańskiem

wychodzi pod redakcyą

Dr. Wacława Swinarskiego w Poznaniu

w objętości 1—1½ arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to, poświęcone sprawom ekonomicznym, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych.

Przy *Ziemianinie* wychodzą bezpłatnie dwa dodatki:

1. ***Rocznik*** Walnego Zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, zawierający rozprawy, odczyty i wykłady wygłoszone na temże Walnem Zebraniu.

2. ***Przegląd Gorzelniczy*** pismo miesięczne.

Przedpłata kwartalna na poczcie w Niemczech i w Austryi 3 marki, a pod opaską, wprost z Ekspedycyi, 3·50 marek. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa rocznie 7 rubli 20 kopiejek, półrocznie 3 ruble 60 kopiejek. Przedpłata przesyłana wprost do Redakcyi do Poznania rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble.

Redakcya *Ziemianina* w Poznaniu, ul. Fryderykowska l. 9.

Folwark

Turówka, p. Tarnoruda, ma do sprzedania jasno-żółtego buhajka półkrwi Simenthal, półtorarocznego — i baranka pełnej krwi Cotsvold, urodzonego w lutym 1904 roku, gotowego do użytku. 326 2—3

Zarząd dóbr Maćkowiec,

o. p. Kosienice, st. kol. Żurawica, ma na sprzedaż ośm sztuk buhajków półkrwi oldenburskiej, w wieku od ośmiu miesięcy do dwóch lat, w cenie po 1 koronie za 1 kilogram żywej wagi. 310 5—5

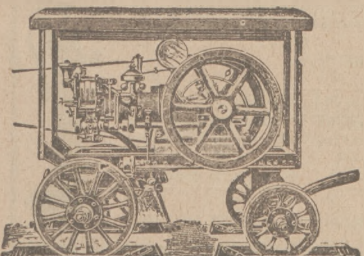
Kapusty białej

brunświckiej, około 100 kóp ma do sprzedania Zarząd dóbr Tyszkowice, poczta Hussaków, po 4 koron za kopę, loco Przemyśl, przy większym odbiorze znaczny opust. 325 2—3

Rządca-ekonom

żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia pod: **Rolnik**, poste restante Brody. 334 1—3

OSERS i BAUER — WIEDEŃ XX.



SKŁAD DLA GALICYI:

LEON HELLER — Lwów, ul. Gródecka

polecają:

LOKOMOBILE i MOTORY

benzynowe, spirytusowe i ssąco gazowe

po niskich cenach i dogodnych spłatach. 184, -

Gwarancya. Cenniki i kosztorysy darmo. Monterzy.

21—32